Goniec Łukowej

CENA 3 ZŁ

BIULETYN GMINNEGO OŚRODKA KULTURY W ŁUKOWEJ

ROK 15, NR 1 (110), CZERWIEC 2017

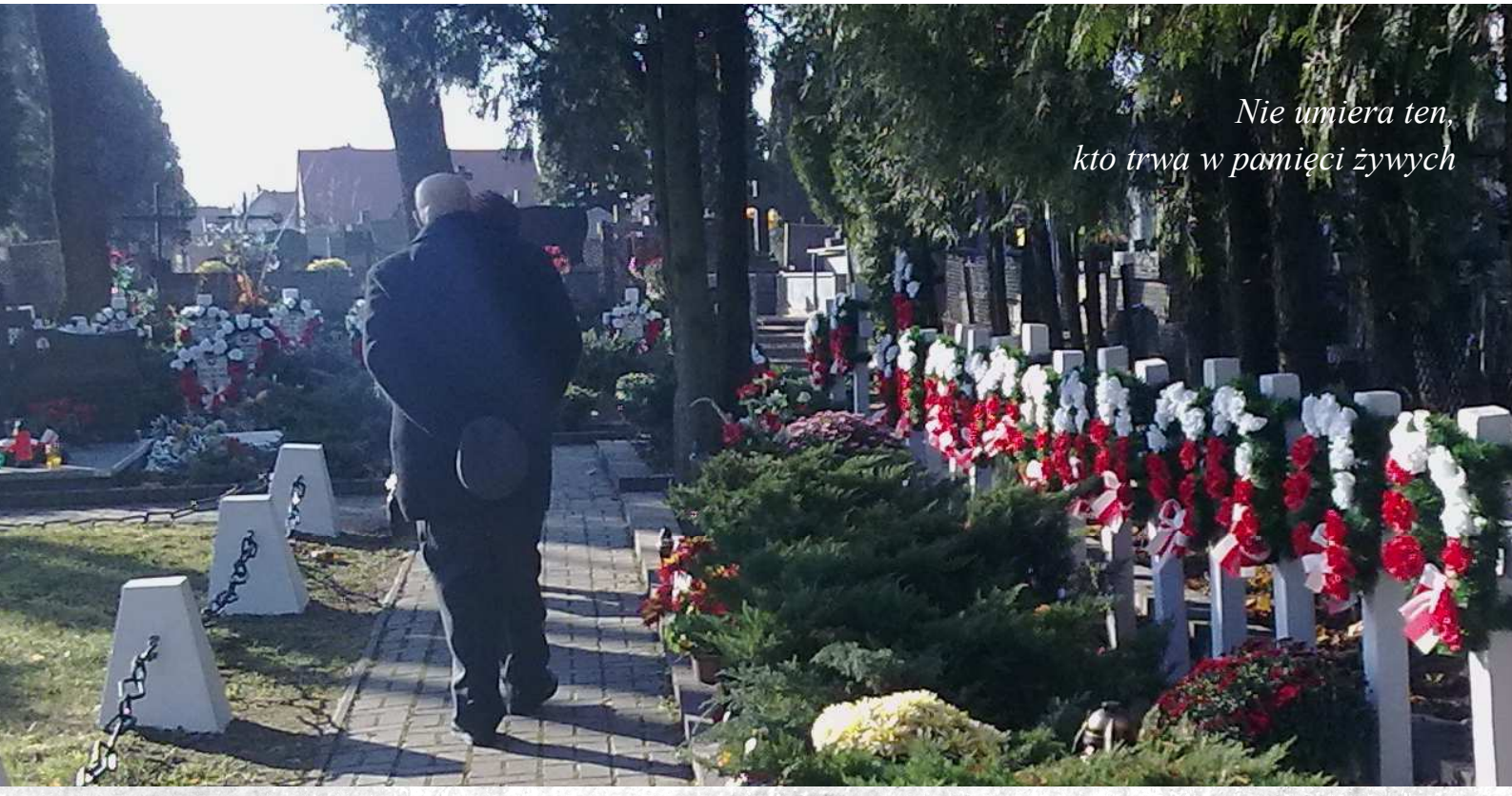

Nie umiera ten,
kto trwa w pamięci żywych

Ostatnia wizyta Bronisława Łukasika „Chętnego" przy grobach uczestników bitwy pod Osuchami na cmentarzu w Biłgoraju przy ulicy Lubelskiej, to jakby zapowiedź bliskiego odejścia z tego padołu ziemskiego i spotkania z poległymi kolegami, partyzantami w zaświatach. Za „Chętnym" w wędrówce na wieczną wartę podążyli: Roman Kiciński „Orkan", Zofia Warchał „Kinga", ks. Stanisław Małysiak „Sęp", ppłk Marian Bronikowski „Grzmot", mjr Stanisław Mazur „Wrzos", Jan Kowalczyk „Kulka". Pokój Ich Pamięci!

PROGRAM UROCZYSTOŚCI, OSUCHY 25 czerwca 2017 r.

10.00 - okolicznościowy program artystyczny w wykonaniu młodzieży gimnazjalnej z Łukowej
- meldunek zgodnie z ceremoniałem wojskowym
- powitanie gości
10.30 - uroczysta Msza św. za poległych w bitwie pod Osuchami
11.30 - wystąpienia okolicznościowe
- wręczenie nagród finalistom XVIII Powiatowego Konkursu o AK i BCh na Ziemi Biłgorajskiej
- przemarsz na cmentarz partyzancki
- apel poległych i złożenie wieńców
13.00 - spotkanie z żyjącymi uczestnikami bitwy
- inscenizacja historyczna
- koncert patriotyczny

O NASZYCH PARTYZANTACH

W trzydziestym dziewiątym
We wrześniu w jesieni
Dwóch wrogów wkroczyło
Do tej polskiej ziemi

Jeden od zachodu
Palił bombardował
W obozach nas więził
I głodem mordował

A drugi od wschodu
Choć brata udawał
W lesie pod Katyniem
Strzał w głowę nam dawał

Wiele na Syberię
Wywiózł do obozów
Gdzie większość zginęła
Od chorób i mrozu

Nasze wojska rozbite
W lasach się ukryły
I oddziały partyzanckie
Wkrótce utworzyły

W naszej Puszczy Solskiej
Las ten nie jest mały
Tu stacjonowały
Przeróżne oddziały

„Cord" za Brodziakami
Nad Stuczkiem AK-owcy
Na Margolach „Skrzypik"
Pod lasem BCh-owcy

Wiele jeszcze innych
W tych wojennych czasach
Tutaj przebywało
W biłgorajskich lasach

Tam za Trzepietnikiem
W leśnych zagajnikach
Stacjonował oddziałami
„Wira" porucznika

W tym oddziale chłopców
Dużo się szkoliło
Kurs Młodszych Dowódców
AK prowadziło

Na Kaplicznej Górze
Bunkier zbudowali
Broń i amunicję
W nim przechowywali

Gdy od Tereszpola
Niemcy się zbliżali
Wtedy chłopcy „Wira"
Bunkier opuścili

Po rozległych bagnach
Teren nie był suchy
Chłopcy ci dotarli
Do wioski Osuchy

Zmagali się wszyscy
Z dużym wycieńczeniem
Lecz ich okrążono
Potrójnym pierścieniem

Kilka razy pierścień
Przebić próbowali
Lecz pod silnym ogniem
Się wycofywali

„Wir" porucznik widząc
Duże zagrożenie
Zabrał swoich chłopców
Przebił okrążenie

Kiedy poszli na bagnety
W tej leśnej Dąbrowie
Wtedy okrzyk – HURAAA-
Było słychać aż w Aleksandrowie

Innym się to nie udało
Boju nie przeżyli
Nad Sopotem i Tanwią
Życie swe złożyli

Hitlerowska armia
Tu pod Osuchami
Ciężki bój stoczyła
Z naszymi chłopcami

Tych co po tej bitwie
Gdzieś Niemcy złapali
To w lasku na Rapach
Wszystkich rozstrzelali

Z tych co się na drzewach
Pasami wiązali
Dopiero po latach
Kości ich spadali

Tutaj na Osuchach
W tym szumiącym lesie
Znajduje się cmentarz
Jeden z większych w świecie

Młodych partyzantów
Większość na nim leży
Był to przedwojenny
Kwiat naszej młodzieży

Wszyscy broń chwycili
Walczyli zaciekle-
Lecz większość zginęła
W „Osuchowskim piekle"

W każdym roku w czerwcu
Tutaj się zbieramy
O tych co zginęli
Zawsze pamiętamy

Stanisław Bździuch

Aleksandrów maj 2017 r.

SPIS TREŚCI

Rozstanie z „Chętnym”….....3

Roman Kiciński „Orkan” odszedł na wieczną wartę.....5

Odeszła z tego świata ppor. Zofia Warchał „Kinga”.....6

Ks Infułat Stanisław Jan Małysiak.....7

Odszedł na zawsze ppłk Marian Bronikowski „Grzmot.....14

Mjr Stanisław Mazur „Wrzos” zakończył swoje ziemskie pielgrzymowanie.....15

Historia Jasia Kowalczyka „Kulki” z Bondyrza……..……...17

30. Rocznica Śmierci „WIRA”……19

Porwane reminescencje……...20

„Szpital leśny „665” śladami partyzanckich fotografii z Puszczy Solskiej”…….....22

Jan Witold Sitek - Wspomnienie o wielkim twórcy i jego dziele…….....23

Wspomnienia o Edwardzie Błaszczaku Ps. „GROM” Dowódcy Oddziału Partyzanckiego AK……25

O szkolnictwie łukowskim i znakomitych uczniach czasu zaborów i okresu międzywojennego słów kilka…….....26

70. Rocznica Wizytacji Kanoniczej Parafii Łukowa przez Ks. Bpa Stefana Wyszyńskiego.....27

Młodzi, którzy wiedzą więcej.....30

Jubileusz 40 – lecia istnienia Gminnego Ośrodka Kultury w Łukowej 31

REDAGUJE:
Wiesława Kubów
Natalia Kurowska
Maria Działo
Lucyna Paluch

SKŁAD:
Agnieszka Tomaszewska,
Robert Łazar

WYDAWCA
Gminny Ośrodek Kultury w Łukowej

ADRES
Gminny Ośrodek Kultury w Łukowej
23-412 Łukowa
tel. 84 687 4060
gokluk1@wp.pl
www.lukowa.pl

NS-REJ. PR 86

ROZSTANIE Z „CHĘTNYM”

W dniu 2 lipca 2016 r. zmarł w Zamościu w wieku 93 lat Bronisław Łukasik „Chętny”. Skromna ceremonia pogrzebowa odbyła się w Katedrze św. Tomasza Apostoła w Zamościu, po czym ciało śp. Bronisława Łukasika zostało złożone w rodzinnym grobowcu na cmentarzu przy ulicy Peowiaków w Zamościu. Nie było salwy honorowej, sztandarów i oficjalnych przemówień. W ostatniej drodze na „wieczną wartę” odprowadzali Go przyjaciele i rodzina. Był jednym z nielicznych już żołnierzy AK z oddziału Józefa Steglińskiego „Corda” uczestniczących w bitwie pod Osuchami. Odszedł od nas człowiek spokojny, skromny, niezabiegający o zaszczyty i odznaczenia. Dobrze wiedział, co znaczy obowiązek wobec Ojczyzny i zawsze go sumiennie wypełniał. Jego życie naznaczone było dramatycznymi wydarzeniami wojennymi i wielką tragedią osobistą.

Bronisław Łukasik urodził się 25 grudnia 1922 r. w położonej niedaleko Biłgoraja wsi Rapy Dylańskie. Po ukończeniu siedmioletniej szkoły powszechnej podjął pracę jako robotnik leśny. O dalszej nauce nie było mowy, gdyż w domu panowała bieda. Ojciec zmarł jeszcze przed wojną i trzeba było pomagać matce w utrzymaniu rodziny z niewielkiego gospodarstwa. W momencie wybuchu II wojny światowej miał 17 lat. W kwietniu 1941 r. wstąpił do Związku Walki Zbrojnej, późniejszej Armii Krajowej przyjmując pseudonim „Chętny”. Początkowo wraz z braćmi i kolegami gromadził, konserwował i przechowywał broń, jaka pozostała w lasach po żołnierzach wrześniowych. Odbył również podstawowe, konspiracyjne przeszkolenie wojskowe. W 1943 r. udało mu się wraz z całą rodziną uniknąć wysiedlenia. Mieszkali wówczas w lesie ukrywając się w okolicznych bagnach. Po zakończeniu akcji wysiedleńczej wrócili do swoich gospodarstw. Nękani nałożonymi przez Niemców kontyngentami, żyli w skrajnej biedzie żywiąc się plackami z łubinu, podpłomykami i kluskami..

Na cmentarzu partyzanckim w Osuchach stoją od lewej: Wiesław Nowakowski, Bronisław Łukasik „Chętny”, Krystyna Dzido (córka Feliksa Łukasika „Niedopytalskiego” wychowywana przez Bronisława Łukasika)

Po ogłoszeniu mobilizacji wraz z 6 plutonem terenowym AK wstąpił do oddziału Józefa Steglińskiego „Corda". Będąc u „Corda" uczestniczył w różnych akcjach bojowych i dywersyjnych m.in. w zdobyciu transportu wódki. Podczas niemieckiej akcji Sturmwind II brał udział w walkach opóźniających wkroczenie Niemców do Puszczy Solskiej pod dowództwem Eugeniusza Rosłana „Sokoła"w rejonie Tereszpola. Brał udział w walkach zgrupowania mjr. Edwarda Markiewicza „Kaliny", by wreszcie przebić się z okrążenia w bitwie pod Osuchami. Grupa, z którą się przebijał po wyjściu z kotła rozproszyła się i wtedy dopadli Go żołnierze niemieccy. Trafił na miesiąc do obozu koncentracyjnego na Majdanku, gdzie doczekał wyzwolenia lipcu 1944 r. Jego bracia zginęli. Feliks „Niedopytalski" poległ w bitwie pod Osuchami, a Franciszek „Modrzew" został rozstrzelany 4 lipca 1944 r. w Rapach koło Biłgoraja. Już we wrześniu 1944 r. Bronisław Łukasik został wcielony do pułku stacjonującego w Budzyniu koło Kraśnika, wchodzącego w skład 2 Armii Wojska Polskiego, z którym przeszedł szlak bojowy do Budziszyna. Wojsko opuścił w maju 1945 r. po zakończeniu działań wojennych i rozformowaniu Jego jednostki w Łodzi. Tu przepracował dwa lata i ostatecznie wrócił do rodzinnego domu i pracy w nadleśnictwie. Ożenił się z wdową po Feliksie i wychował jego córkę. W latach siedemdziesiątych zamieszkał na stałe w Zamościu, gdzie doczekał emerytury.

Maria Działo

Bronisław Łukasik zaszczycił swoją obecnością uroczystości rocznicowe w Osuchach w 2013 r.(pierwszy od prawej)

ROMAN KICIŃSKI „ORKAN" ODSZEDŁ NA WIECZNĄ WARTĘ

W dniu 17 sierpnia 2016 r. w Katedrze Łódzkiej pw. św. Stanisława Kostki pożegnano Romana Kicińskiego „Orkana", żołnierza AK z oddziału Józefa Steglińskiego „Corda". Zmarł po ciężkiej chorobie 10 sierpnia 2016 r. przeżywszy 91 lat. Został pochowany na cmentarzu św. Rocha przy ul. Zgierskiej w Łodzi.

Odszedł wspaniały, wyjątkowy Człowiek o wielkiej kulturze osobistej. Na zawsze pozostanie w naszej pamięci ten ujmujący uśmiech i to niesamowite ciepło i blask bijące z Jego pięknych oczu, jakby otulał nimi cały otaczający Go świat. Żartobliwie mówiliśmy o Nim, że to najprzystojniejszy partyzant przyjeżdżający na uroczystości rocznicowe w Osuchach. W ostatnich latach bardzo zaprzyjaźnił się z Bronisławem Łukasiekiem „Chętnym". Spotykali się wspominając wspólną służbę w oddziale „Corda". Los tak chciał, że odeszli niemal w jednym czasie, jakby się umówili na wspólne odejście do grona dawnych kolegów z partyzantki.

Roman Kiciński urodził się 24 września 1925 r. w Ostrowie w powiecie nowogródzkim. W roku 1935 zamieszkał w Biłgoraju i tu uczęszczał do szkoły. Po wybuchu wojny przerwał naukę i musiał pracować. Jak wszyscy młodzi ludzie marzył wtedy o konspiracji i walce z najeźdźcą. Udało Mu się to dzięki dawnemu drużynowemu z harcerstwa. Wiosną 1943 r. został zaprzysiężony przez Michała Kochmańskiego „Gryfa". Podstawowe przeszkolenie wojskowe przeszedł w oddziale „Corda". Przez krótki czas w 1943 r. zajmował się nielegalnym handlem jeżdżąc po towar aż do Lwowa. Chciał w ten sposób zasilić skąpy budżet rodziny. Po ogłoszeniu mobilizacji w 1944 r. zgłosił się ponownie do oddziału „Corda". Brał udział w walkach opóźniających wkroczenie Niemców do Puszczy Solskiej w czasie akcji Strumwind II. Podczas patrolu zwiadowczego pod komendą plutonowego „Brzóski" został odcięty od oddziału. Przez wiele dni kluczył po lesie cudem unikając obławy niemieckiej. Głodny i skrajnie wycieńczony dotarł wreszcie do Woli Małej, a następnie do Biłgoraja. W lipcu 1944 r. po wyzwoleniu Biłgoraja spod okupacji niemieckiej, wstąpił do Korpusu Bezpieczeństwa Publicznego AK. Wkrótce jednak władzę w mieście przejęło NKWD i zaczęły się aresztowania. Zagrożony aresztowaniem ukrywał się i w końcu wyjechał, by od 1945 r. zamieszkać w Łodzi. Tam otrzymał powołanie do LWP i trafił do Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie, skąd ostatecznie został relegowany w 1948 r. za przynależność do AK. Po wyjściu z wojska pracował w branży budowlanej i podjął studia w WSI przy Politechnice Łódzkiej. Okupacyjna przeszłość stała się powodem cofnięcia rekomendacji przez pracodawcę i w 1960 r. relegowano Go z trzeciego roku studiów. Do śmierci mieszkał w Łodzi.

Roman Kiciński „Orkan" podczas uroczystości rocznicowych w Osuchach

Maria Działo

ODESZŁA Z TEGO ŚWIATA PPOR. ZOFIA WARCHAŁ „KINGA”

Ppor. Zofia Warchał „Kinga” zmarła 16 lutego 2017 r. w wieku 95 lat. Msza święta pogrzebowa odprawiona została 18 lutego w Sanktuarium **Sw**. Marii Magdaleny w Biłgoraju przez ks. Krzysztofa Górniaka. Przy trumnie nie było przemówień i sztandarów. Zmarłą żegnała tylko rodzina i grono znajomych.

Pani Zofia nie miała lekkiego życia. Urodziła się 1 lipca 1921 r. w Kolonii Mieniany w powiecie hrubieszowskim. Naukę w szkole powszechnej zakończyła po pięciu latach. Następnie pracowała jako robotnica rolna na polach okolicznych dworów.

W grudniu 1942 r. opuściła rodzinny dom, gdyż jej rodzina była prześladowana przez miejscową policję ukraińską. Szukając schronienia uciekła do partyzantki. Razem z ojcem Józefem Macybułą i bratem Stefanem Macybułą wstąpiła do oddziału BCh Stanisława Basaja – Kraski „Rysia”. Służyła jako sanitariuszka w 3 plutonie „Szczerby”. Brała czyny udział w następujących bitwach: pod sośniną Kosmowską i Zabłociem, w obronie Górek i Prehoryłego, w likwidacji bazy Ortschutzów w Szychowicach i bazy USN – UPA w Łaskowie. Uczestniczyła w operacji „Płonące południe” i walczyła w bitwie pod Smoligowem. Była również uczestniczką walki z wykolejonym pociągiem w Lipowcu i akcji na wagony z cukrem między Zwierzyńcem i Krasnobrodem. Podczas niemieckiej akcji Sturmwind II walczyła pod Kątkami, gajówką Karczmiska i Buliczówką. Za dzielność, poświęcenie i ofiarną walkę w obronie Ojczyzny została odznaczona Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Walecznym, Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami i Krzyżem Partyzanckim. Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Maria Działo

Zofia Warchał „Kinga” każdego roku brała udział w uroczystościach rocznicowych w Osuchach, aby oddać hołd poległym kolegom.

Ks. Infułat Stanisław Jan Małysiak

Ks Infułat Stanisław Jan Małysiak urodził się 5 maja 1925 roku w Ślemieniu w powiecie żywieckim. Był synem Józefa i Marii z domu Kozłowskiej. Naukę rozpoczął w Ślemieniu, kontynuując ją aż do wybuchu wojny. 1 września 1939 roku, gdy wracał z kościoła z nabożeństwa pierwszopiątkowego widział w tumanach kurzu wkraczające na tereny polskie zmechanizowane oddziały niemieckie. Po włączeniu Żywiecczyzny do Rzeszy młody Stanisław został 28 października 1940 roku wysiedlony z rodzicami i dwiema siostrami do Majdanu Kasztelańskiego na Zamojszczyźnie. Ludzie z rodzinnej miejscowości Małysiaka wiedzieli, że nadejdą czasy kiedy będą musieli zostać wysiedleni. Mama Stanisława przygotowywała suchary, żeby mieli na drogę. Gdy nadszedł ten dzień, Niemcy zebrali ludność ze Ślemienia i kazali opuścić swoje posiadłości. Rozpoczęła się wędrówka rodziny Małysiaków. Najpierw był punkt zborny w Żywcu. Jechali kilka dni, w Częstochowie był punkt kontrolny. Ostatecznie pociąg zatrzymał się w Zwierzyńcu i odjechał zostawiając ludzi na stacji. Miejscowa ludność była przygotowana na przyjęcie wysiedleńców. Uprzejmość była wielka, Ci którzy posiadali mieszkania dwuizbowe – pokój z kuchnią – potrafili zająć kuchnię, a pokój odstąpić dla wysiedlonych.

16-letni Stanisław podjął pracę w Majdanie Kasztelańskim w młynie u Barańskiego, co pozwoliło mu poznać wiele osób korzystających z usług młyna. Dowiedział się, że w tych okolicach w 1939 roku rozbrajały się oddziały wojska polskiego i ukrywały nawazelinowaną broń w stawach przynależących do młyna.. Nocą wraz z przyjacielem wypływali łódką. Metalowym prętem badając dno natrafili na znaczną część ukrytej broni. Karabiny Stanisław ukrywał w zakątkach młyna i tartaku.

Majdan Kasztelański. Stanisław Małysiak płynie łódką, na której wyruszał z kolegą na poszukiwania broni

Rodzina wysiedlonych: od prawej Zofia i Helena Małysiakówny z rodzicami Marią i Józefem w towarzystwie właścicieli młyna, tartaku i stawów tj. Stanisława i Cecylii Barańskich z Majdanu Kasztelańskiego. Młody Stanisław Małysiak siedzi.

Wieść o magazynowaniu broni dość szybko się rozeszła, aż w końcu do młodego Małysiaka przybyła delegacja AK-owska i zaproponowała przystąpienie do swoich szeregów.

W styczniu 1942 roku Stanisław Małysiak złożył przysięgę i został członkiem Ruchu Oporu w szeregach ZWZ – AK. Jako żołnierz oddziału Konrada Bartoszewskiego „Wira" przyjął pseudonim „Sęp" i uczestniczył w pierwszym turnusie Kursu Młodszych Dowódców Piechoty w okolicy Brzezin na tzw. „Salonowym". W ramach przynależności do AK pełnił rolę łącznika w kolportażu prasy konspiracyjnej i meldunków. Młyn był dobrym punktem kontaktowym. Ponadto Małysiak brał udział w licznych partyzanckich i dywersyjnych działaniach w rejonie Józefów Biłgorajski związanych z niemieckimi akcjami pacyfikacyjnymi jak : wysadzanie pociągów na linii kolejowej: Zawada – Zwierzyniec – Krasnobród – Bełżec, w zasadzkach na specjalne oddziały gestapo przy szosie Biłgoraj – Zwierzyniec, w akcjach bojowych prowadzonych przez oddziały rejonu józefowskiego w okolicy Józefowa w lutym 1943 r. m.in. w bitwie koło miejscowości Trzepieciny z kompanią niemiecką po pacyfikacji wsi Lasowe; w likwidacji niemieckiej załogi osłaniającej most kolejowy w pobliżu stacji Krasnobród.

Wiosną 1943 r. podczas pacyfikacji miejscowości Majdan Kasztelański został ujęty przez Niemców w chwili, gdy próbował ukryć w młynie pod turbiną wodną podręczną broń i granaty. Udało mu się wcześniej wyrzucić broń do wody. Osadzony w obozie przejściowym w Zwierzyńcu, a następnie przewieziony do obozu na Majdanku zbiegł, szczęśliwie znajdując się w grupie ochotników jadących do Niemiec.

Po powrocie do oddziału ubezpieczał zrzuty broni dokonywane przez samoloty RAF-u, jakie miały

Stanisław Matysiak z akordeonem wśród przyjaciół, Majdan Kasztelański w latach okupacji

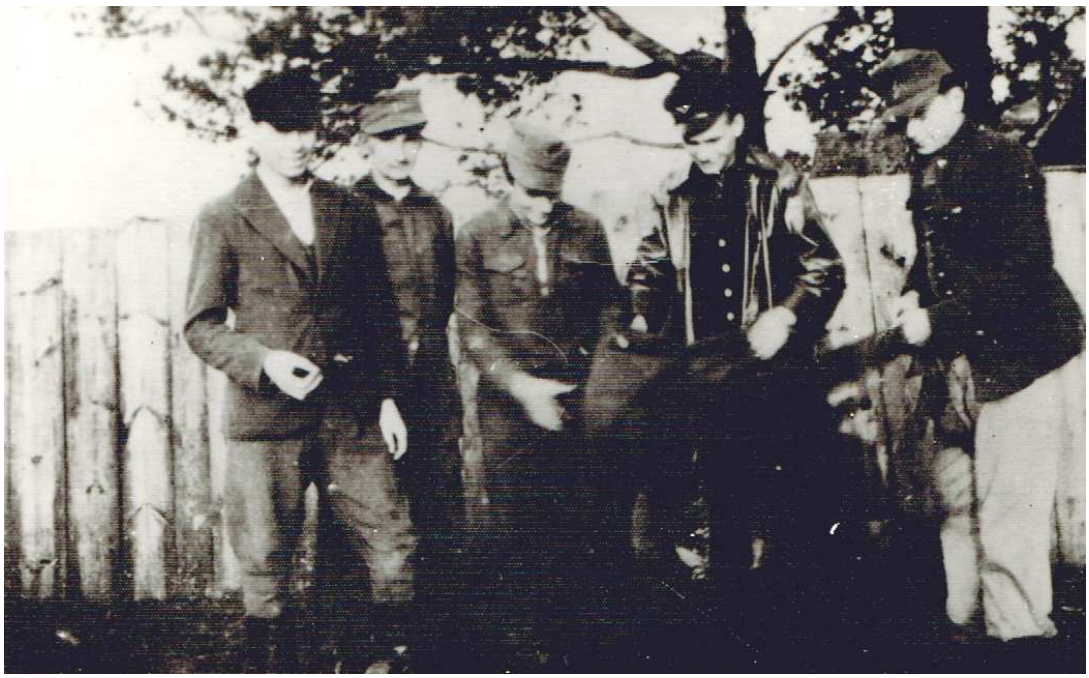

Koledzy z Majdanu Kasztelańskiego; Franek, Bronek,Stasio Małysiak, Rajmund

miejsce na zrzutowisku „Hipopotam" obok miejscowości Florianka w 1943 i 1944 r. Brał udział w walkach podczas akcji Wehrmachtu pod kryptonimem „Wicher II" w Puszczy Solskiej w czerwcu 1944 r. Po bitwie osuchowskiej w lipcu 1944 r., gdy front wschodni przesuwał się uczestniczył w osłanianiu Górecka Kościelnego przed oddziałami kawalerii niemiecko – kałmuckiej, które dokonywały egzekucji i palenia wsi.

Kiedy Niemcy wycofując się, wysadzali tory ochraniał również linię kolejową na odcinku Zwierzyniec - Krasnobród - Długi Kąt.

Majdan Kasztelański, pierwszy od lewej Stanisław Małysiak

W związku z planowaną akcją „Burza" zarządzającą koncentrację oddziałów partyzanckich obwodu biłgorajskiego i zamojskiego w okolicy Bondyrza udał się na jej miejsce. Wraz z batalionem utworzonym z kilku oddziałów, a dowodzonym przez „Wira" 19 - letni Stanisław wyruszył, aby brać udział w Powstaniu Warszawskim. Kiedy 2 sierpnia rano wszedł do kwatery komendanta, ten siedział przy stole, na którym znajdował się aparat radiowy. Z Londynu nadawano komunikat o wybuchu powstania. Zapamiętał zdanie: „Dziś władze sowieckie odmówiły baz lotniczych dla samolotów RAF-u, które miały wspierać powstanie". Zobaczył zmartwioną twarz komendanta, który sytuację skomentował krótko: „To zdrada". Po dokonaniu odpowiednich przygotowań poszczególne kompanie wyruszyły jednak w kierunku Zamościa. Stanisław Małysiak ubrany w angielski mundur zrzutowy maszerował wraz ze swoimi kolegami partyzantami w uformowanych szeregach. Ludzie witali polskie wojsko, a zarazem żegnali zmierzających na pomoc walczącej Warszawie. Na trasie marszu we wsi Wieprzec pod Zamościem przewidziany był postój i nocleg. W nocy nadjechały sowieckie samochody wojskowe. Byli to oficerowie NKWD, których celem było rozbrojenie oddziałów. Decyzją „Wira" wszyscy AK – owcy mieli wrócić do domów, by w odpowiedniej chwili podjąć na nowo walkę. Dla Małysiaka był to moment, który w pewnym sensie zakończył jego działalność jako żołnierza AK..

Młodzież czasu wojny. Drugi od prawej siedzi Stanisław Małysiak

Stanisław Małysiak z kolegami (wojenna fot. Z. Kowalczuka)

W 1944 roku Stanisław przy pomocy zaprzyjaźnionej, zaangażowanej konspiracyjnie rodziny Kowalczyków z Bondyrza rozpoczyna naukę w zamojskim gimnazjum. Wraz z siostrą Zosią przyjęty zostaje na kwaterę u cioci Sabinki Kowalczyk na ulicy Staszica w Zamościu. Trwają aresztowania dokonywane przez UB na braci partyzanckiej. Pewnej nocy przyjechał samochód ubecki także po Małysiaka. Podczas legitymowania siostra nagle zemdlała. Żołnierz nakazał Stanisławowi podać jej wody, na co ten złapał puste wiadro i wybiegł do studni i już nie wrócił. Tak udało mu się kolejny raz uciec z rąk okupantów.

Gimnazjaliści zamojscy. Od lewej Stanisław Małysiak i Zbigniew Kowalczuk oraz NN

Słuch o nim zaginął. Dopiero później rodzina i przyjaciele dowiedzieli się, że dotarł do Krakowa, gdzie zdał maturę i w 1947 roku wstąpił do seminarium duchownego. Ze względu na działalność partyzancką decyzję o przyjęciu Małysiaka do seminarium musiał podjąć książę metropolita kardynał Adam Sapieha, który zorganizował specjalne spotkanie, podczas którego kandydat na kapłana przedstawił całą swoją akowską historię. Po wysłuchaniu opowieści kardynał Sapieha, w ojcowskim geście przygarnął Małysiaka pozytywnie oceniając jego udział w partyzantce. Niedługo po tym Stanisław otrzymał wiadomość o przyjęciu do Krakowskiego Seminarium Duchownego. Rozpoczął więc studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1952 roku. Prymicje odbyły się 6 lipca 1952 roku w kościele parafialnym pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela w Ślemieniu. Kazanie wygłosił ks. profesor Juliusz Małysiak z Krakowa. Istotnym wątkiem w życiu kapłańskim Małysiaka jest przyjaźń z biskupem Karolem Wojtyłą, późniejszym papieżem Janem Pawłem II. Zbiegiem okoliczności pierwsza parafia ks. Stanisława to parafia w Niegowici, tak samo jak Karola Wojtyły. Ich ścisła współpraca rozpoczęła się, gdy Wojtyła został powołany do pracy w wydziale duszpasterstwa, gdzie Małysiak pełnił kolejne funkcje, począwszy od sekretarza do przewodniczącego wydziału. Podczas wieloletniej pracy kurialnej był bliskim współpracownikiem arcybiskupów krakowskich - najpierw Karola Wojtyły, później Franciszka Macharskiego, a także założycielem Wydawnictwa św. Stanisława.

Ks. Małysiak ze Swoimi siostrami Heleną (z lewej) i Zofią. Prymicje 6 lipca 1952 roku.

Był kapelanem szpitala psychiatrycznego w Kobierzynie. W 1963 roku został przeniesiony do bazyliki Mariackiej. W czasach komunizmu wielokrotnie pomagał internowanym. Pomimo tego, że na stałe związał się z Krakowem pozostał wierny swoim leśnym przyjaciołom, co roku odwiedzając groby poległych, jednocześnie podtrzymując bardzo serdeczne więzi z tymi, którym udało się przeżyć czas niemieckiej okupacji i komunistycznych represji. Jednym z takich miejsc szczególnie bliskich dla śp. Ks. Małysiaka były Osuchy, gdzie na skraju lasu znalazło miejsce swojego wiecznego spoczynku 250 żołnierzy AK i BCh biorących udział w największej w Polsce bitwie partyzanckiej z 30 krotnie przeważającymi siłami niemieckiego wroga. Jako uczestnik bitwy osuchowskiej czuł się w obowiązku nawiedzać to miejsce i jako kapłan modlić się za Swoich kolegów.

Cmentarz w Osuchach , 2002 rok.

Kiedy od 1989 roku, można już było podczas uroczystości patriotycznych obchodzonych w rocznicę bitwy odprawiać na cmentarzu partyzanckim w Osuchach Mszę św., Ks. Infułat prosił miejscowego proboszcza o udział w koncelebrze lub Jej przewodniczenie.

Osuchy 2000. Ks. Małysiak wśród przyjaciół z czasów wojny

Msza św. w Osuchach 2001 rok.

Osuchy 2005

Na cmentarzu w Osuchach, 2005 rok.

2007 rok. Pośród uczestników bitwy

Osuchy 2008, Ks. Infułat Stanisław Małysiak dokonał Poświęcenia nowego pomnika na cmentarzu partyzanckim

Po apelu poległych znikał z oczu organizatorom, by w kameralnym gronie przybyłych z całej Polski żyjących uczestników bitwy – serdecznych przyjaciół spędzić kilka chwil.

Już bardzo schorowany po raz ostatni pojawił się w Osuchach w 2011, dzięki temu, że opiekę medyczną zapewniała Mu Siostra Krystyna towarzysząca od wielu lat Księdzu w Jego „wyprawach" do Osuch. Był jak zwykle skromny, ciepły i niezwykle wzruszony. Powtarzał witając się serdecznie z kolegami i organizatorami uroczystości : *Już od wiosny czekałem na to spotkanie z Wami.*

Uroczystości w Zwierzyńcu

Jako członek ŚZŻ AK okręg Warszawa Środowisko 9 pp Leg. AK Ziemi Zamojskiej był stałym uczestnikiem dorocznego zjazdu żołnierzy 9 pp w Zwierzyńcu. Przy Jego zaangażowaniu i innych byłych partyzantów m. in. Janka Kowalczyka poświeco w 1989 roku w Zwierzyńcu Sztandar 9 pp AK. Ks. Infułat utrzymywał stały kontakt z Zamojszczyzną, w tym ze Szkołą Podstawową im. Konrada Bartoszewskiego „ Wira" w Górecku Starym.

Górecko Stare 1995 r.

Wspierał także finansowo wszelkie inicjatywy służące upamiętnieniu swoich poległych kolegów bohaterów na terenie tak mu bliskim, jakim była Zamojszczyzna. Za działalność partyzancką na wniosek swojego dowódcy Konrada Bartoszewskiego został odznaczony Krzyżem Walecznych (otrzymał go dopiero po 1989 roku).W 1990 roku, na wniosek krakowskiego środowiska żołnierzy Armii Krajowej, ks. kard. Franciszek Macharski mianował ks. infułata Małysiaka kapelanem organizacji kombatanckich Armii Krajowej. W 1997 r. powołany został w skład reaktywowanej Kapituły Krzyża – odznaki Kapelana Wojska Polskiego, gdzie był II. Wicekanclerzem.W 2002 r. uchwałą Rady Miasta Krakowa został odznaczony Brązowym Medalem „Cracoviae Merenti". W 2007 roku w dowód uznania zasług i bohaterskiej postawy prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński na wniosek Gminy Łukowa nadał ks. Małysiakowi Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski za udział w bitwie nad Sopotem, który został Mu uroczyście wręczony podczas obchodów rocznicy bitwy w Osuchach. Odznaczony został ponadto m.in.: Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim, Złotą Odznaką Kapelana Wojska Polskiego i wieloma innymi odznaczeniami i wyróżnieniami. Był Kanonikiem Seniorem Krakowskiej Kapituły Katedralnej. Żołnierz Armii Krajowej i wieloletni przewodniczący krakowskiego Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Metropolitalnej zmarł w Krakowie w mieszkaniu przy ul. Kanoniczej 3 w sobotę 1 kwietnia 2017 w wieku 92 lat. Stamtąd trumnę z ciałem śp. Ks Infułata przewieziono 5 kwietnia na Wawel, gdzie odprawione zostały obrzędy pogrzebowe pod przewodnictwem bpa Jana Szkodonia. Przed trumną na ozdobnej poduszce umieszczono najważniejsze odznaczenia Ks. Infułata. W Eucharystii na Wawelu wzięli udział biskupi i infułaci, licznie zgromadzeni duchowni, rodzina Zmarłego oraz przybyli ze Ślemienia rodacy. Druga część żałobnych uroczystości rozpoczęła się następnego dnia o godz. 13.00 wprowadzeniem zwłok do bazyliki Mariackiej.

Mszę św. żałobną pod przewodnictwem ks. bpa Tadeusza Pieronka koncelebrowało kilku księży biskupów, infułatów i kilkudziesięciu księży przy licznym udziale wiernych. Na wstępie odczytano listy przesłane przez kard. seniora Stanisława Dziwisza oraz bpa polowego Józefa Guzdka, którzy nie mogli osobiście uczestniczyć w ceremonii. W swoim liście były metropolita krakowski przebywający w Rzymie napisał m.in.: *Mam głęboką, duchową radość, że byłem z Tobą w czasie Twojego odchodzenia i śmierci. Dziś pragnę wyrazić moją wdzięczność za wszystko, kim byłeś, także dla mnie. Uczyłeś nas, jak trzeba służyć Kościołowi i ojczyźnie. Uczyłeś nas patriotyzmu i oddania się na służbę Chrystusowi. Razem, z ogromnym oddaniem, służyliśmy kard. Karolowi Wojtyle. On Cię rozumiał i cenił, także jako pasterz Kościoła powszechnego. W nim miałeś wsparcie. Dziś ufam, że spotkałeś już naszego umiłowanego świętego… Żegnam Cię, modląc się za Ciebie i o takie wspomnienie prosi Cię Kościół krakowski, który ukochałeś.* Zaś bp polowy WP Józef Guzdek: *Łącząc się z uczestnikami uroczystości pogrzebowych, pragnę z serca wyrazić moją wdzięczność śp. ks. infułatowi Stanisławowi Małysiakowi. Księże infułacie Stanisławie, jako biskup polowy Wojska Polskiego dziękuję przede wszystkim za Twoje pełne poświęcenie w walce o wolność naszej ojczyzny. Podczas II wojny światowej wykazałeś się wielką odwagą, walcząc z wrogiem. Pamięć o tym przetrwała, choć dopiero po 1989 r. zostałeś odznaczony Krzyżem Walecznych. Dla Ciebie ważniejsza od walki zbrojnej była jednak duchowa walka przeciwko zniewoleniu, jakie niesie przemoc wobec wiary i porzucenie Boga.*

Serdeczne spotkanie przyjaciół

Twoim orężem stało się słowo, zarówno to głoszone z ambony, jak i podczas katechezy, oraz publikowane w wartościowych publikacjach wydawanych w założonym przez Ciebie Wydawnictwie św. Stanisława BM. Niech więc Chrystus da Ci wieniec zwycięstwa obiecany tym, którzy w dobrych zawodach wystąpili, bieg ukończyli, wiary ustrzegli… W homilii główny celebrans przypomniał fakty z życia ks. porucznika Stanisława ps. Sęp i wymienił jego cechy jako człowieka: *Był uśmiechnięty, życzliwy, pracowity, chętny, by pomagać innym, gościnny. Całe życie był kapłanem i żołnierzem, co więcej, umiał doskonale zharmonizować te dwa powołania: do służby Bogu i ojczyźnie. Doświadczenia ks. Małysiaka w Związku Walki Zbrojnej ukształtowały go jako człowieka gotowego dawać z siebie wszystko. Zmarły pielęgnował szacunek do tych, którzy walczyli o wolną Polskę, chciał budować Królestwo Boże w człowieku i to sobie stawiał za najważniejszy cel w swojej kapłańskiej posłudze.*

Przy trumnie stanęły sztandary, w tym Sztandar Baonu „Zagraj" AK Funduszu Pomocy Żołnierzom AK im. płk Wiesława Żakowskiego. Uczestniczył również ostatni żyjący członek Kapituły Krzyża Odznaki Kapelana Wojska Polskiego mjr w st. spocz. Jerzy Krusenstern ps. Tom, żołnierz 5 psk AK Dębica, przewodniczący Zarządu Głównego Kraków NŚZŻ AK. Wartę honorową przy trumnie pełnił ppłk Włodzimierz Wowa-Brodecki - prezes Środowiska Żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. W imieniu rodziny podziękowania złożyły Małgorzata Sroka ze Ślemienia i Katarzyna Gulej z Łodzi.

Po zakończonej Mszy św. uczestnicy pogrzebu udali się na Cmentarz Rakowicki, gdzie o godz. 15.00 rozpoczęły się uroczystości złożenia trumny z ciałem do grobowca kanoników Kapituły Katedralnej. Pożegnali Go członkowie rodziny, biskupi krakowscy, bp senior Kazimierz Górny z Rzeszowa, kanonicy Kapituły, pracownicy Kurii Metropolitarnej, kombatanci, przedstawiciele władz miasta, dyrektorzy instytucji, delegacja Muzeum Armii Krajowej w Krakowie, członkowie „Solidarności", księża z Bazyliki Mariackiej, Uniwersytetu Papieskiego JP II, rodacy ze Ślemienia a także delegacja z parafii i gminy Łukowa w składzie; Ks. Waldemar Kostrubiec, P. Stanisław Kozyra, P. Wiesława Kubów, P. Lucyna Paluch i P. Teresa Kozaczuk - córka uczestnika bitwy pod Osuchami. Dyrektor GOK przekazała Rodzinie specjalne pismo kondolencyjne, które później zostało opublikowane w całości w świątecznym wydaniu gazetki parafialnej wydawanej w Ślemieniu, rodzinnej wsi śp. Ks. Małysiaka.

Msza pogrzebowa, Bazylika Mariacka

Złożenie do grobu, Cmentarz Rakowicki

Podczas tegorocznych i następnych uroczystości w Osuchach tak jak do tej pory będziemy czuli Twoją Ks. Infułacie serdeczną obecność. Dołączyłeś do Swoich kolegów z Puszczy Solskiej pełnić wieczną wartę. Niech dobry Bóg da Ci niebo, a Ty wstawiaj się za nami byśmy pozostali wierni Bogu i Ojczyźnie.

W. Kubów

ODSZEDŁ NA ZAWSZE PPŁK MARIAN BRONIKOWSKI „GRZMOT"

W dniu 22 lutego 2017 r. zmarł ppłk Marian Bronikowski „Grzmot", żołnierz AK z oddziału legendarnego Tadeusza Kuncewicza „Podkowy". Uroczysta ceremonia pogrzebowa odbyła się 28 lutego w kościele Matki Boskiej Królowej Polski w Marysinie Wawerskim w Warszawie, skąd kondukt pogrzebowy udał się na katolicki cmentarz położony na osiedlu Marysin Wawerski w warszawskiej dzielnicy Wawer, gdzie trumnę złożono do grobu.

ppłk Marian Bronikowski „Grzmot"

Ppłk Marian Bronikowski „Grzmot" był współtwórcą i ostatnim Prezesem Warszawskiego Środowiska 9 Pułku Piechoty Legionów Ziemi Zamojskiej. W dniu 2 lipca 1943 r. został aresztowany i uwięziony w obozie przejściowym w Zwierzyńcu, a następnie w Zamościu. Stamtąd udało Mu się uciec i dotrzeć do Radecznicy, gdzie znalazł schronienie u państwa Jasinów. W Radecznicy odbył przeszkolenie wojskowe w miejscowej placówce AK i nawiązał kontakt z partyzantami Hieronima Dekutowskiego „Zapory", którzy mieli swój bunkier na „Łyścu", w lasach koło Hoszni Ordynackiej. Wprawdzie nie był żołnierzem „Zapory", ale w ramach miejscowej placówki uczestniczył w niektórych, wspólnych akcjach. Na krótko wrócił do rodzinnego domu w Brodach Małych, by po kilku miesiącach wstąpić do oddziału Tadeusza Kuncewicza „Podkowy", który w tym czasie biwakował na „Łyścu" w bunkrach „Zapory".

Odtąd już do końca okupacji walczył w jego szeregach w akcjach odwetowych i obronnych tj.: odbijania i uwalniania więźniów, dywersyjnych, walkach z żandarmerią niemiecką, nacjonalistami ukraińskimi, własowcami w służbie niemieckiej i przesiedleńcami z Bośni i Besarabii. Wreszcie nadszedł koniec okupacji niemieckiej i oddział „Podkowy" triumfalnie wkroczył do Szczebrzeszyna, na którego czele radośnie maszerował „Grzmot" z wetkniętą w tłumik rkm biało czerwoną flagą, którą później na rozkaz „Podkowy" zatknął na budynku ratusza. Po euforii pierwszych dni wolności przyszło wielkie rozgoryczenie, demobilizacja i rozbrajanie oddziału. Nastał długi czas kolejnej okupacji, tym straszniejszej, że z nikąd nie było nadziei na ratunek. Po wybuchu Powstania Warszawskiego podjęto decyzję o udzieleniu pomocy walczącej stolicy. Marian Bronikowski dwukrotnie meldował się w gotowości bojowej do wymarszu na stolicę, ale wyprawa ta nie doszła do skutku z powodu blokady sowieckiej. W tej sytuacji za namową por. „Czarnego" podjął naukę w powstałym w Szczebrzeszynie gimnazjum. Doraźnie uczestniczył w różnych akcjach organizowanych przez kolegów z partyzantki i z tego powodu kilka razy był aresztowany, ale udało Mu się na szczęście uniknąć poważniejszych konsekwencji.

Ppłk Marian Bronikowski „Grzmot" całe swoje życie poświęcił Ojczyźnie. W latach okupacji niemieckiej z bronią w ręku, a później pracując i prowadząc działalność społeczną. Utrzymywał stałe kontakty z kolegami z czasów konspiracji. Starał się w miarę możliwości wspomagać tych, którzy potrzebowali pomocy. Kultywował pamięć o walkach AK na Zamojszczyźnie. Był częstym gościem na uroczystościach patriotycznych w Zwierzyńcu, Szczebrzeszynie, Zamościu. Uczestniczył także w obchodach rocznicowych w Osuchach.

Cześć Jego pamięci!

Maria Działo

MJR STANISŁAW MAZUR „WRZOS" ZAKOŃCZYŁ SWOJE ZIEMSKIE PIELGRZYMOWANIE

Przyjacielu!
Kiedy pióro wypada z ręki
Zamykają się oczy
Dusza już wędruje
Niebieskimi alejami
My tu zostajemy i w pamięci:
Twój uśmiech życzliwy
Twój uścisk dłoni
Twoja twarz znaczona cierpieniem
Twoja sylwetka żołnierska
Przyzwoita
I Twoje serce wkładane
w piękne polskie słowa.
Pozostaje po Tobie tak wiele
Jak błyszczące w popiele
życia, Twoje diamenty.
Pamięci ten rozdział nie będzie
zamknięty.
Żegnaj nasz kochany przyjacielu!
Spoczywaj w pokoju!

Stanisław Mazur „Wrzos" na Powiatowym Konkursie o AK i Bch na Ziemi Biłgorajskiej

Tymi pięknymi słowami żegnał śp. Stanisława Mazura jego serdeczny przyjaciel i kolega po piórze Marek Szubiak.

Pan Stanisław zmarł 16 marca 2017 r. w wieku 92 lat po długiej chorobie. Uroczysta ceremonia pogrzebowa odbyła się 18 marca w kościele parafialnym WNMP w Biłgoraju. Wraz z rodziną zmarłego w Jego ostatniej drodze towarzyszyli Mu liczni mieszkańcy miasta, przyjaciele, przedstawiciele środowisk kombatanckich, władze miasta Biłgoraja i okolicznych gmin.

Msza żałobna za zmarłego mjr. Stanisława Mazura

Mowę pożegnalną wygłosił poseł RP Sławomir Zawiślak będący jednocześnie prezesem SZŻAK Okręgu Zamość. W ciepłych słowach pożegnał Pana majora burmistrz miasta Biłgoraja Janusz Rosłan. .

Właściwą oprawę nadały uroczystości liczne poczty sztandarowe, delegacje różnych stowarzyszeń i organizacji, a także Biłgorajska Orkiestra Dęta im. Czesława Nizio. Harcerze i członkowie Grupy Rekonstrukcji Historycznej „Wir" pełnili przy trumnie zmarłego wartę. Mjr Stanisław Mazur spoczął na cmentarzu przy ulicy Lubelskiej w BiłgorajuBył osobą nietuzinkową. Bez wątpienia przeżył swoje życie w najpiękniejszy z możliwych sposobów. W latach okupacji hitlerowskiej działał w konspiracji.

W 1942 r. złożył przysięgę jako żołnierz Armii Krajowej, przyjmując pseudonim „Wrzos". Pełnił odpowiedzialną funkcję łącznika przy Komendzie Obwodu Biłgoraj. Zajmował się również działalnością wywiadowczą. We wrześniu 1943 r. uczestniczył w akcji odbicia więźniów w Biłgoraju. Tak się złożyło, że w dwa lata później sam był osadzony w tym więzieniu przez UB. Wraz z innymi więźniami został odbity przez działający jeszcze doraźnie oddział Konrada Bartoszewskiego „Wira" i musiał się ukrywać. W końcu wrócił do Biłgoraja i do pracy w elektrowni miejskiej. Z czasem założył rodzinę i zaczął angażować się w życie społeczne. Nie potrafił przejść obojętnie obok osoby potrzebującej pomocy. Zawsze uśmiechnięty, wesoły, z niesamowitym poczuciem humoru miał dla każdego dobre słowo. Jego dom był szeroko otwarty dla licznych gości, przyjaciół. Wraz ze swoją ukochaną żoną Panią Eweliną stwarzali niepowtarzalny klimat tych spotkań, pełnych radości, ciepła i humoru. Pan Stanisław był również osobą pełną życia, mającą szereg zainteresowań i pasji.

Należał do Swiatowego Związku Żołnierzy AK, gdzie przez wiele lat pełnił funkcję prezesa Koła Rejonowego w Biłgoraju. Był członkiem Biłgorajskiego Towarzystwa Regionalnego i Biłgorajskiego Towarzystwa Literackiego. Wydał swoje wspomnienia z okresu okupacji niemieckiej. Z wielką pasją zajmował się amatorsko fotografowaniem. Przez wiele lat był także współorganizatorem uroczystości patriotycznych w Biłgoraju i jego okolicach.

Szczególnie mocno czuł się związany z uroczystościami rocznicowymi w Osuchach, gdyż w walkach w Puszczy Solskiej poległ Jego przyrodni brat Bolesław Dobrowolski „ Gordon". Był częstym gościem na Konkursach Wiedzy o AK i BCh na Ziemi Biłgorajskiej. Wypełnienie pustki, którą po sobie zostawił wydaje się wręcz niemożliwe. Na zawsze pozostanie w naszych sercach i naszych potomnych.

Maria Działo

Stanisław Mazur „Wrzos" składa wieniec pod pomnikiem na cmentarzu partyzanckim w Osuchach

HISTORIA JASIA KOWALCZYKA „KULKI" Z BONDYRZA

Ważnym ośrodkiem kwater i ośrodków dowodzenia oprócz Zwierzyńca był Bondyrz. Mieszkał tu na kwaterze we młynie Stanisława Kowalczyka, ps. „Wiśnia" inspektor inspektoratu Zamość mjr Edward Markiewicz „Kalina", dowódca OP 9 mjr Stanisław Prus „Adam", oficer łączności obwodu por. Wacław Wnukowski „Kabel" z żoną Idą oraz dowódcy oddziałów: kpt. Tadeusz Sztumberk-Rychter „Żegota", por. Jan Turowski „Norbert", por. Tadeusz Kuncewicz „Podkowa" i Jan Woś „Warta". Stanisław Kowalczyk był jednym z kolejnych komendantów placówki „Sucha" w Bondyrzu po aresztowaniu pierwszego komendanta, ppor. rezerwy WP Wiktora Jeżo ps. „Olszyna", kierownika miejscowej szkoły, zamordowanego w Auschwitz. Syn „Wiśni", wówczas młody czternastoletni chłopiec, dzielnie pełniący rolę łącznika,Jasio Kowalczyk „Kulka", cudem uniknął śmierci, ranny podczas pacyfikacji w czerwcu 1944 r.

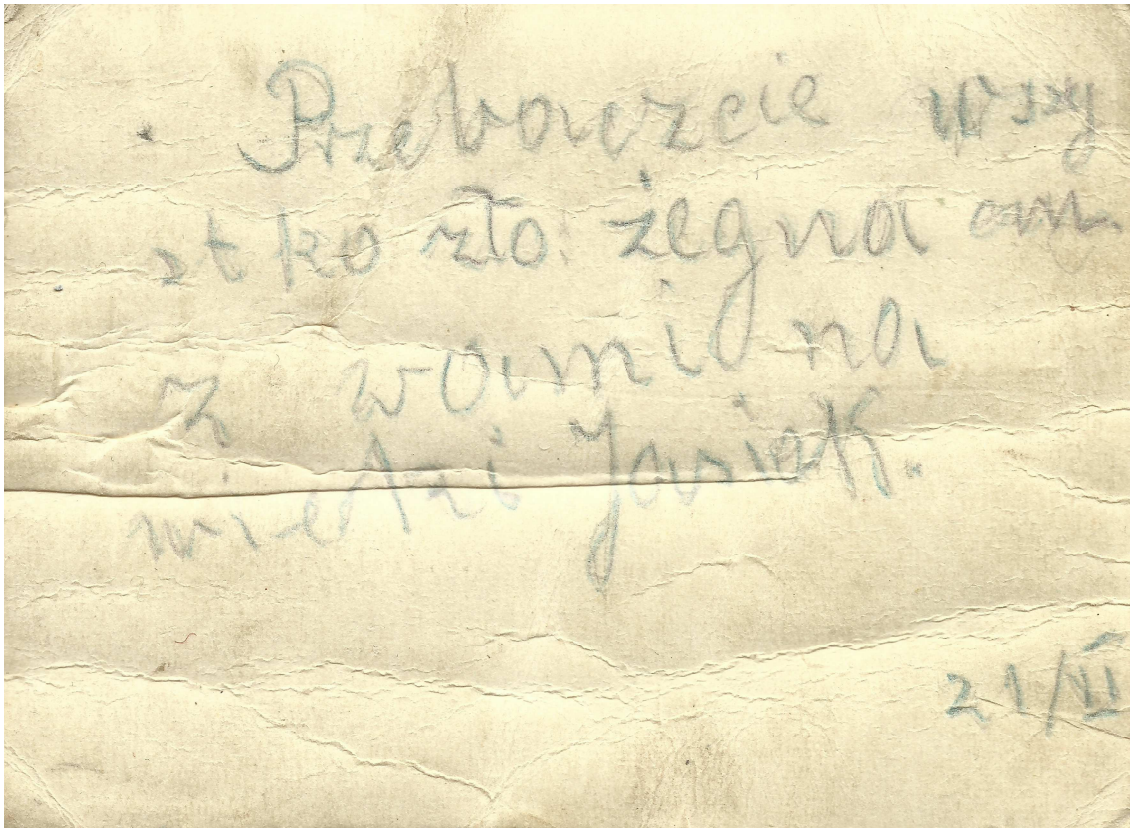

Tekst "Testamentu" Jasia

Nocą z 18 na 19 czerwca 1944r. roku do Bondyrza od strony Bliżowa wkroczyły oddziały niemieckie. W tym czasie w domu państwa Kowalczyków przebywała grupa partyzantów. Zaalarmowani zostali, kiedy Niemcy byli już na podwórzu. Siły niemieckie były zbyt duże, aby nawiązać z nimi skuteczną walkę, jedyną więc drogą ocalenia był szybki odwrót i ukrycie się w pobliskim lesie. Jasio przyłączył się do tego oddziału, lecz ciemności nocy spowodowały, że w pewnym momencie stracił kontakt z grupą.

Przeprawił się przez Wieprz i przez zagrody przedzierał się w stronę Guciowa. Był na skraju lasu, kiedy dostrzegli go Niemcy i otworzyli w jego kierunku ogień z broni maszynowej. Jasio usiłował ukryć się w łanie zboża, ale już nie zdążył i został ciężko ranny w obydwie nogi. Stało się to świtem 19 czerwca. Pozbawiony wszelkiej pomocy, niemogący poruszać się o własnych siłach Jasio przeleżał w polu długie 5 dni i nocy w skwarze upalnego czerwcowego słońca bez jedzenia i picia.

21 czerwca w obliczu grożącej chłopcu śmierci resztami sił napisał kilka słów na zdjęciu kochanej rodziny, które zawsze nosił ze sobą *„Przebaczcie wszelkie zło. Żegnam się z wami na wieki. Jasiek"*

Dopiero po 5 dniach przechodząca grupa partyzantów natknęła się na rannego Jasia. Był przytomny. W zaciśniętej pięści dłoni trzymał notesik, w którym codziennie zapisywał swoje odczucia. Z zapisków wynikało, że utracił on już nadzieję ocalenia. Na rozpostartym wojskowym płaszczu partyzanci zanieśli Jasia do domu, skąd w pośpiechu konnym wozem przewieziono go do szpitala w Zwierzyńcu.

Stan chłopca był tragiczny. Pięciodobowa gehenna w prażącym słońcu, z otwartymi ranami,bez jedzenia i picia wyniszczyła doszczętnie jego organizm. Badający go lekarz nie rokował żadnych nadziei. Ale młody organizm chłopca zwyciężył i nie poddał się śmierci. Jasio przeżył.

Po latach ten sam Jan Kowalczyk został profesorem Polskiej Akademii Nauk, laureatem wielu nagród za swoje naukowe osiągnięcia, pełnosprawnym i w dobrej kondycji, prywatnie darzony wielką sympatią Kolega w Środowisku 9 pp Leg. AK Ziemi Zamojskiej. Przyjaciel Ks Infułata Małysiaka.

Opracowała Wiesława Kubów na podstawie „Biuletynu Informacyjnego" ŚZŻ AK okręg Warszawa Środowisko 9 pp Leg. AK Ziemi Zamojskiej, Warszawa 2006, red S. Wośkowiak, J. Janowski, J. Zubrzycki

AK- owska Rodzina Kowalczyków z Bondyrza, w środku Jaś Kowalczyk " Kulka", obok Bronisława i Stanisław Kowalczyk ps. „Wiśnia",w drugim rzędzie od lewej stoją Kowalczykówny: Jadwiga, Sabina ps. „Tęcza" i Lucyna

Janowi Kowalczykowi dane było cieszyć się życiem i swoimi sukcesami naukowymi jeszcze przez 73 lata. Zmarł 16 maja 2017 w Warszawie. Pragnieniem Jego było być pochowanym na małym cmentarzyku w Bondyrzu obok rodziców i siostry. Jasia odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku syn z rodziną i starsza Siostra Sabinka, żołnierz AK, sekretarz ŚZŻ AK okręg Warszawa Środowisko 9 pp Leg. AK Ziemi Zamojskiej, uczestniczka corocznych spotkań akowskich w Osuchach, przyjaciółka pracowników domu kultury w Łukowej.

Przy tej okazji należałoby wspomnieć że rodzina Kowalczyków otoczyła opieką młodego gimnazjalistę Stasia Małysiaka aż do jego ucieczki przed SB w Zamościu.

Uroczystości pogrzebowe śp. prof. Jana Kowalczyka w Bondyrzu, w ławce po prawej stronie p. Sabina - Siostra Zmarłego

30. ROCZNICA ŚMIERCI „WIRA”

21 kwietnia minęło 30 lat od śmierci porucznika Konrada Bartoszewskiego „Wira”, główno dowodzacego oddziałami walczącymi w bitwie pod Osuchami z 24 na 25 czerwca 1944 roku.

Stanisław Małysiak „Sęp” tak pisał o Swoim dowódcy...[1]

„Wir" cieszył się autorytetem moralnym, nie tylko u swoich żołnierzy, ale także wśród ludności całego regionu. Był człowiekiem wielkiej kultury, inteligencji, z wielkim szacunkiem odnoszącym się do każdego, niesłychanie delikatnym, a jednocześnie stanowczym i konsekwentnym. Jako dowódca odznaczał się rozwagą i odwagą. Autorytet „Wira" wzrósł bardzo po walkach w Puszczy Solskiej. Tam, zwłaszcza w końcowej fazie walk, kiedy objął dowództwo, wykazał wielki talent taktyczny i bohaterstwo, gdy w sytuacji prawie beznadziejnej potrafił tak zorganizować walkę, że resztki oddziałów wyprowadził z okrążenia. Wielu zawdzięcza mu życie.(...) Po 46 latach pragnę oddać hołd śp. Komendantowi Konradowi Bartoszewskiemu, który stał się moim ideałem jako humanista,wielki Polak i wychowawca. Za patriotyzm i bohaterstwo został osadzony w więzieniu stalinowskim. Po latach jednak otrzymał od Jana Pawła II order „Pro Ecclesia et Pontifice" .Bardzo sobie cenię to, że miałem szczęście być jego żołnierzem.

[1] Jerzy Jóźwiakowski *Armia Krajowa na Zamojszczyźnie*, tom II, Lublin 2001, s. 867-869

Wsród pamiątek pozostawionych po śp. Ks. Infułacie znajduje się m.in. zdjęcie grobu „Wira”

Przed pomnikiem w Osuchach Ks. Małysiak ze Swoim Komendantem Bartoszewskim, 1984 r.

PORWANE REMINESCENCJE

Las położony w okolicy Trzepietniaka. W zeszłym roku, za namową Adama Sikorskiego, autora telewizyjnej audycji Było... nie minęło, zrekonstruowano schron „Wira". Rekonstrukcji dokonała GRH im. Konrada Bartoszewskiego „Wira", którą od wielu już lat kieruje Andrzej Sokal. Kiedy do niej przystępowali mieli problem z ustaleniem jego wymiarów. Z pomocą przyszedł przypadek. Rozkopując teren natrafiono na znajdujące się w ziemi resztki budowli. Pozwoliło to na ustalenie dokładnych jej wymiarów. Część zachowanych resztek „rozpłynęło się" wśród zbieraczy artefaktów. I chyba dobrze.

Rekonstrukcja. Wejście do ziemianki „Wira"

Byłem na uroczystości udostępnienia go zwiedzającym. Rozpoczęły się mszą. Odprawiający ją ksiądz Łukasz Wojtaszek wygłosił bardzo patriotyczne kazanie. Jak zwykle, podczas mszy, zbierano datki, które, ku zaskoczeniu wiernych, ksiądz przekazał na potrzeby GRH. Był to z jego strony bardzo ładny gest. A potem były przemówienia i występy zespołu, który śpiewał partyzanckie piosenki, polowa kuchnia częstowała jedzeniem i wreszcie film o „chłopcach z lasu". Była też wystawa poświęcona patronowi GRH oraz pokazująca przebieg odbudowy. A wszystko to było możliwe dzięki zgodzie pana Zygmunta Gontarza, do którego należy ten fragment lasu. Kiedy z nim rozmawiałem, skwitował to krótko: Udostępnienie było moim obowiązkiem. Chyba się wtedy wzruszyłem.

GRH poszła „za ciosem" i w tym roku zrekonstruowała barak, gdzie znajdował się, chyba jedyny w kraju, stacjonarny szpital partyzancki opatrzony kryptonimem „665", którego „uruchomienie" nastąpiło 28 maja 2017 roku. Po przeciwnej stronie leśnej, biegnącej wzdłuż szpitala drogi, zrekonstruowano też i studnię. Kiedy jako młody chłopak jeździłem po Roztoczu, spotykałem w lesie takie studnie w rejonach, gdzie toczyły się walki podczas I wojny św. Więc może i ta przetrwa sto lat...

Podczas obu uroczystości, mszę odprawiał ten sam ksiądz, ale podczas tej drugiej miał do dyspozycji prawdziwy polowy ołtarz, który został zdeponowany w Górecku przez przechodzące tamtędy we wrześniu 1939 roku polskie wojsko. Teraz znajduje się on w muzeum założonym przez pan Jana Sitka, kierowanym obecnie przez jego syna.

Podczas obu pokazano też wystawy zdjęć, które robił pan Edward Buczek, „fotograf partyzantów" jak go dzisiaj nazywają. Iluż z tych ludzi miałem okazję poznać osobiście. Zdjęcia te przywołały falę wspomnień.

Kiedy jeździłem w tamte strony, jako młody chłopak, słuchając opowieści rodziców oraz ich towarzyszy broni miałem wrażenie, że nie ma to jak w partyzantce. Dopiero wiele później zrozumiałem, że chcieli mnie osłonić przed wiedzą o tragicznych losach tamtych lat. Był też i drugi powód – pokrywali tymi opowieściami traumę, która towarzyszyła im do ostatnich dni ich życia. Wspominając Ich będę więc pisał o tym, jacy byli podczas rozmów, przy których byłem. Raz tylko widziałem jak w czasie tych spotkań Tata się zmieszał. Rozmowa toczyła się na temat toczących się walk, a będący jej uczestnikiem ksiądz z Górecka zapytał Tatę, jak to było podczas potyczki z kałmukami, i wtedy tata przeszedł na łacinę. Tylko mogłem się domyślać, że miałem o czymś nie wiedzieć. Wiele, wiele lat później rozwiąza-

Wnętrze ziemianki - rekonstrukcja

łem tę tajemnicę. Jako dziecko bardziej zapamiętałem historię, kiedy to Tata był w Osuchach, gdy przyjechali Niemcy rekwirując żywność. Tata będąc z bronią, nie wiele myśląc wszedł pod stodołę, która wsparta była na potężnych kamieniach. Niemcy łapali drób, który uciekał pod tę właśnie stodołę. Tata, poruszał się już wtedy o lasce, nią wyganiał ptaszyska na zewnątrz. Niemcy byli bardzo zadowoleni ...

Z niektórymi z „ludzi z lasu" wiązały się moje własne wspomnienia. Jednym z nich był miner, pan Stanisław Kowalski „Huk". Kiedy go poznałem dalej palił swoją nieodłączną fajkę. Przez wiele lat byłem przekonany, że „Huk" to jego nazwisko. Kiedyś mieszkaliśmy w Niekłaniu w Świętokrzyskiem. Moja starsza koleżanka chodziła do szkoły w Radomiu. Była w jednej klasie z synem „Huka". Pytałem, czy zna Huka. Twierdziła, że takiego w jej klasie nie ma i miała rację...

Pani Stanisława Platówna „Nurt". Ją pamiętam jak odwiedzała nas we Wrocławiu. Przychodziła z mężem, który nazywał się Kołodziej. Kiedy ten się zbytnio rozgadywał, miała zwyczaj mówić do niego: Nie pieprzta Kołodzieju. Pamiętam pana Lucjana Kopcia „Radwana" komendanta szpitala „665". Po wojnie chciał zostać chirurgiem. Postrzał w rękę uniemożliwił mu to i skończyło się na internie. Potem został dyrektorem szpital w Lubaniu Śląskim, który nosi dzisiaj jego imię. Wujek Zbyszek, bo tak się do niego zwracałem – Zbigniew Krynicki „Korab", wybitny ortopeda. Pamiętam ich obu, kiedy zasiadali na tapczanie i patrząc na wiszący na przeciwległej ścianie obraz przedstawiający pensjonarkę rozważali, czy ona jest, czy nie jest w ciąży. Czasami mówili o Mamie, że będąc szefową sanitariatu była babcią ... i zaśmiewali się do rozpuku, a Mama wcale się na nich nie obrażała. Czesław Mużacz „Selim". To on zorganizował odbicie Taty, sam odnosząc rany, a potem trafił na Syberię. Dzięki niemu mogę dzisiaj pisać o Nich.

Obóz Konrada Bartoszewskiego „Wira" w Trzepietniaku. Pierwszy od lewej Konrad Bartoszewski Wir, Józef Wójcik „Mały"

Kurs Młodszych Dowódców Piechoty. Wiosna 1944r. Ćwiczenia z mapą.

Tadeusz Gumiński „Szyszka". Zapamiętałem go jako zawsze elegancko ubranego pana, który miał zwyczaj na mankietach białej koszuli zapisywać zasłyszane w drodze kawały. I miał dwie śliczne córki...

Podczas uroczystości związanych z otwarciem schronu i szpitala ONI wszyscy i jeszcze wielu innych przesuwało się w mojej jaźni jakby tam znowu byli. Mógłbym pisać jeszcze o wielu z NICH, ale chyba ze zwykłej ludzkiej zazdrości chcę te wspomnienia zachować dla siebie, chcę żeby zostały tylko w mojej pamięci.

Piotr Bartoszewski syn „Wira"

„Szpital leśny „665” śladami partyzanckich fotografii z Puszczy Solskiej”

Radwan”, „Korab”, „Nina” . I jeszcze „Wir”, „Grom”, „Szyszka”, „Magik”, „Murzyn”, „Sarna”, „Orsza”, „Norbert” i inni – co dziś mówią te partyzanckie pseudonimy? Jeśli cokolwiek, to nielicznym: rodzinie, pasjonatom, może znajomym.

Szpital leśny „665” nie jest kolejna, zwykłą książką o partyzantach Armii Krajowej. To wnikliwa próba dotarcia i odtworzenia losów tych z nich, którzy w maju 1944 roku w Puszczy Solskiej, na Zamojszczyźnie, doprowadzili do niespotykanego fenomenu w okupowanej Polsce. Założyli szpital leśny o kryptonimie „665” a miesiąc później stali się uczestnikami tragicznej bitwy pod Osuchami. Autor w pasjonujący sposób podąża śladami licznych fotografii Edwarda Buczka z Biłgoraja, znakomitego dokumentalisty życia leśnych ludzi, krok po kroku odsłaniając losy bohaterów ze zdjęć. Jedni polegli pod Osuchami, inni przeżyli. Czekały na nich represje, wyroki i więzienia, zmiana życia, miejsca zamieszkania, niekiedy nazwiska. Wielu z „zaplutych karłów reakcji” losy rzuciły na Dolny Śląsk, do Wrocławia, Legnicy, Lubania czy Jeleniej Góry, do Wielkopolski i na Pomorze, gdzie układali sobie życie na nowo. Próbowali zaistnieć w nowej rzeczywistości, z różnym skutkiem.

Msza polowa z okazji poświęcenia szpitala, 1944r.

Na fotografii od lewej: „Zagłoba” w rozmowie z „Małym”, dalej „Huk” z fajką

Janusz Skowroński, wnikliwy dziennikarz i pasjonat odkrywania „historii prawdziwszej”, co pokazał w swoich licznych wcześniejszych książkach, odsłania nam swój reporterski warsztat, decydując się – wzorem Tadeusza Gumińskiego czy Zygmunta Klukowskiego – na zapis w formie dziennika, wzbogaconego nieznanymi dokumentami. Jednocześnie ukazuje nam współczesną próbę przywrócenia pamięci o często zapomnianych bohaterach partyzanckiej Rzeczpospolitej Józefowskiej. I o tym, jak dziś społeczności lokalne czy stowarzyszenia kształtują nowe spojrzenie na historię.

Autor w latach 1986-1987 poznał i pracował z doktorem Lucjanem Kopciem. Po wielu latach „Radwana”, komendanta szpital leśnego „665” i innych odkrył dla nas i historii. Podążmy zatem ich śladami…

AGENCJA WYDAWNICZA CB ANDRZEJ ZASIECZNY
Warszawa 2017, wyd. I, B5, obj. 300 str. + 32 str. Zdjęć (4 str. Mapka partyzancka)

WSPOMNIENIE O WIELKIM TWÓRCY I JEGO DZIELE

Jan Witold Sitek urodził się 10 czerwca 1930 r. w Zamościu. Dzieciństwo spędził w koszarach wojskowych, gdyż jego ojciec Edmund był zawodowym wojskowym, który służył wówczas jako chorąży w 9 Pułku Piechoty Legionów stacjonujących w Zamościu. Natomiast matka Cecylia z domu Stazierska była nauczycielką. Naukę rozpoczął w siedmioklasowej Publicznej Szkole Powszechnej Nr 7, która mieściła się na terenie koszar. Podczas okupacji niemieckiej w 1943 r. wstąpił do działającego w konspiracji ZHP – Szarych Szeregów, przyjmując pseudonim „Mały". W czerwcu 1944 r. zagrożeni aresztowaniem przez gestapo ukrywali się z ojcem w gajówkach Pańska Dolina i Hamęska Brzezina. Do Zamościa powrócili po wycofaniu się Niemców. Ojciec wraz z innymi oficerami został wcielony do Ludowego Wojska Polskiego, a Jan podjął naukę w Państwowym Gimnazjum Ogólnokształcącym im. J. Zamoyskiego. W tym czasie wstąpił do WiN pod pseudonimem „Wierny". Aktywnie angażował się w działalność tej organizacji, za co był ścigany przez organa Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego i UB. W listopadzie 1949 r. Edmunda Sitka skazano na karę śmierci, zamienioną po sześciu miesiącach siedzenia w celi śmierci więzienia Mokotów na 15 lat więzienia. Przesiedział osiem lat, aż do amnestii w 1956 r. Jan Sitek uciekł oficerom informacji przy próbie aresztowania i ukrywał się do 1950 r. Wtedy to został aresztowany i po okrutnym śledztwie skazany na sześć więzienia. Karę odbywał najpierw na Zamku w Lublinie, gdzie siedział w zacnym towarzystwie Jana Turowskiego „Norberta" i ojca Płonki „Czarnego", kapelana oddziałów leśnych. Następnie osadzono go w więzieniu w Sieradzu, skąd zwolniono go w lutym 1953 r.

Jan Sitek, Zamość 13 marca 1955r.

Początkowo nigdzie nie mógł uzyskać zatrudnienia, aż w końcu dostał pracę w Lubelskim Zespole Budownictwa Przemysłowego. Następnie przeniósł się do Bondyrza i pracował tam przy budowie zniszczonej w czasie wojny fabryki mebli, awansując stopniowo od technika norm i rozliczeń aż do dyrektora tego zakładu. Zamieszkał na stałe w Bondyrzu i założył rodzinę.

Z inicjatywy Jana Sitka i pana Grochowicza powstał w Bondyrzu jeden z pierwszych na Zamojszczyźnie pomnik ku czci poległych i pomordowanych żołnierzy AK, byłych pracowników tutejszej fabryki mebli. W 1972 r. Jan Sitek założył Muzeum Bondyrza – Fabryki i Regionu Zamojszczyzny lat 1939 – 1944. Zgromadził w nim pokaźne zbiory dotyczące głównie działalności AK na Zamojszczyźnie. Uroczystego otwarcia muzeum dokonał zastępca Dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Meblarskiego w Poznaniu mgr inż. Andrzej Stępniakowski, dawny żołnierz z oddziału BCh Stanisława Basaja „Rysia".

Od początku swego istnienia muzeum cieszyło ogromną popularnością. Odwiedzały go pojedyncze osoby i liczne wycieczki szkolne, podczas których rolę oprowadzającego po obiekcie z olbrzymim zaangażowaniem pełnił jego zacny założyciel. Wygłaszał prelekcje o walkach na Zamojszczyźnie podczas II wojny światowej i szczególnej roli jaką odegrała w nich Armia Krajowa. Takie pogadanki usłyszeli również uczestnicy wycieczek z ZSRR. To naturalnie nie spodobało się ówczesnej władzy i w 1978 r. z polecenia PZPR muzeum zostało zamknięte. Jego działalność została wznowiona po wieloletnich staraniach w dniu 9 października 1983 r. Na uroczystość ponownego otwarcia placówki zostali zaproszeni m.in. wszyscy żyjący żołnierze i dowódcy oddziałów partyzanckich AK z Zamojszczyzny. Podczas apelu poległych przywołano wszystkie oddziały partyzanckie AK i BCh i ich poległych dowódców. Nazwę obiektu przemianowano na Muzeum Lat Wojennych i Okupacji Zamojszczyzny 1939 -1945.

W roku 1990 Jan Sitek powierzył muzeum Światowemu Związkowi Żołnierzy Armii Krajowej z nieodpłatnym przekazaniem części budynku Fabryki Mebli w Bondyrzu. Odtąd muzeum nosi nazwę: Muzeum Historyczne Inspektoratu Zamojskiego Armii Krajowej im. Stanisława Prusa „Adama" w Bondyrzu". W październiku 1992 r. Roztoczańska Fabryka Mebli w Bondyrzu przekazała aktem notarialnym działkę Nr 2091/1 o powierzchni 564 m² z prawem do jej wieczystego użytkowania przez Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej w Zamościu. Natomiast Zarząd **SZŻAK** Okręg Zamość mianował Jana Sitka Społecznym Kustoszem Muzeum.

Od prawej ołtarz polowy

Zbiory muzeum w Bondyrzu

Fotografie i wystawa broni zgromadzona przez Jana Sitka

Do najciekawszych i najbardziej cennych eksponatów znajdujących się w muzeum należą:

- Czołg T – 34, wz. 44 Nr 3846 z armatą 85 mm,
- Armata ppanc. Wz. 42 Nr 7984, 76 mm,
- Moździerz wz. 37 Nr 945, 82 mm,
- Lufa polskiej armaty przeciwlotniczej 40 mm z 1939 r. Nr 904,
- Karabin przeciwpancerny UR wz. 35 Nr 04897, 7,9 mm,
- Kompletny ołtarz polowy z ornatem i stułą kapelana, drewnianą walizką i skórzaną torbą sprzed 1939 r. (Ołtarz był przechowywany w kościele w Górecku, odprawiał przy nim msze ks. kapelan, zakonnik Płonka „Czarny").
- Ciężki karabin maszynowy Browning wz. 30, 7,92 mm
- Ręczny karabin maszynowy Browning wz. 28, 7,92 mm

Jan Sitek zgromadził także liczne, bezcenne zbiory archeologiczne i paleontologiczne okresu górnokredowego, które posłużyły jako źródło do szeregu opracowań naukowych. Wszystkie te zbiory to wieloletnia praca Pana Jana Sitka i należy dołożyć wszelkich starań aby zachować je dla następnych pokoleń.

Nieodżałowany Jan Sitek zmarł 16 października 2010 r. pozostawiając wielką spuściznę, która niestety powoli niszczeje. Jego syn Edmund stara się ze wszystkich sił zachować zbiory zgromadzone przez swego śp. Ojca, ale jest to fizycznie niemożliwe, gdyż pozostawiono go samego z tym problemem. Aby przywrócić temu miejscu dawny blask konieczne są nakłady finansowe. My, mieszkańcy Zamojszczyzny mamy moralny obowiązek zachowania dzieła śp. Jana Sitka.

Maria Działo

MOJE WSPOMNIENIA O EDWARDZIE BŁASZCZAKU PS. „GROM" DOWÓDCY ODDZIALU PARTYZANCKIEGO AK

Porucznika „Groma" poznałem w domu moich rodziców Anny i Teofila Zajączkowskich w Łukowej, z tego co pamiętam zimą z 1942 na 1943 rok. Był on częstym gościem w naszym domu, gdzie w tym okresie organizowany był kurs dla sanitariuszek, w którym brały udział: moja mama Anna, jej siostra Róża Osuch, moja kuzynka Jasia Bogusławska, wychowująca się u nas córka Heleny siostry mojego ojca oraz kilka innych kobiet, których nazwiska uszły z mojej pamięci. Zajęcia na tym kursie prowadziła kobieta związana z oddziałem „Groma" pochodząca z Józefowa. Sam „Grom" często odwiedzał moich rodziców, podczas tych odwiedzin zmieniał bieliznę, znoszoną zostawiał do prania.

Dariusz Zajączkowski, Krystyna i Jerzy Grzybowie, Osuchy czerwiec 1957 rok

Ostatni raz jak zapamiętałem w czasie okupacji hitlerowskiej widziałem „Groma" podczas likwidacji posterunku żandarmerii niemieckiej i policji ukraińskiej, a było to w nocy z 23 na 24 października 1943 roku. Następnego ranka jeszcze przed przyjazdem eksedycji karnej Niemców z Biłgoraja - ojciec mój, mnie i krewnej Jasi Bogusławskiej kazał pozbierać do wiader z naszego ogródka łuski z karabinu maszynowego, który ostrzeliwał zaatakowany posterunek i wyrzucić je do pobliskiej sadzawki. Karabin maszynowy obsługiwał kolega mojego ojca Tadeusz Nowak pochodzący z Narola. Dalsze pookupacyjne losy „Groma" mogłem usłyszeć od niego, już jako dorosły mężczyzna, podczas mojej pracy zawodowej po roku 1956 w województwie koszalińskim -konkretnie w PGR Sucha koło Grzmiącej w powiecie Szczecinek. W miejscowości tej pracowali zawodowo członkowie jego partyzanckiego oddziału: Antoni Szostak z Osuch jako miejscowy leśniczy i Stanisław Matysiak jako główny księgowy miejscowego PGR oraz jego żona Jasia Bogusławska-Matysiak, ta która, kończyła kurs sanitariuszek organizowany w naszym domu w Łukowej zimą z 1942 na 1943 rok.

Podczas tych spotkań jak mawiał „Grom" „ze swoimi chłopakami z oddziału" dowiedziałem się osobiście od niego, jakie były dalsze jego losy do chwili wyzwolenia Zamojszczyzny w 1944 roku.(Nie będę na ten temat więcej pisał, gdyż w Waszych wydawnictwach i wspomnieniach partyzantów jego oddziału jest to dość dobrze udokumentowane).

Po 1945 roku tj. po zakończeniu II wojny światowej wiąże się „Grom" z Ruchem Ludowym kierowanym przez najbliższych współpracowników. Na jednym z wieców przed referendum w miejscowości Białograd został aresztowany przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Po krótkim, ale bardzo brutalnym śledztwie, gdzie jest torturowany i maltretowany, zostaje skazany na długoletnie więzienie i osadzony w więzieniu we Wronkach. Z więzienia wychodzi na wolność na mocy tzw „odwilży" po październiku 1956 roku.Podczas uroczystości związanych z 13. rocznicą bitwy pod Osuchami w czerwcu 1957 roku spotykam się z „Gromem" po raz pierwszy po jego wyjściu z więzienia. Na jego wyraźne życzenie udokumentowaliśmy to spotkanie zdjęciami, które wykonał Piotr Goch i ja. Piotr Goch był absolwentem warszawskiego wydziału dziennikarstwa – był moim serdecznym kolegą i pochodził z Łukowej. Po studiach jako dziennikarz pracował w Koszalinie, a następnie w Szczecinie, gdzie w 1998 roku zmarł. Dalsze moje spotkania z „Gromem" to już okres jego pracy po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Warszawskim na wydziale nauk społecznych. Wtedy też opowiedział mi „Grom", jak w czasie wojny, przyjmowali zrzuty na łąkach Studzienickich i samolot Polskich Sił Lotniczych na Zachodzie, a następnie odprawiali nimi kurierów do tzw. Rządu Londyńskiego. Po bardzo bliskich kontaktach i rozmowach z „Gromem", on bohater moich dziecięcych lat, a następnie młodzieńczych i wieku dorosłego zaproponował mi, aby mówić do niego po imieniu, po prostu oświadczył: „Mów mi Edward". Byłem tym wyróżnieniem wyraźnie zszokowany, on stary, doświadczony dowódca wyczuł to i powiedział „No co, boisz się, co na to powie Twój ojciec Tosiek?".

Następnie oświadczył „Nie krępuj się, ja to z nim załatwię". Podczas spotkania mojego ojca z „Gromem", jego bratem Stanisławem Błaszczakiem, w mojej obecności „Grom" oświadczył „Tosiek nie miej Darkowi za złe, że zwraca się do mnie Edward, ale ja wymogłem to na nim, abyśmy byli na Ty". Ojciec mój głęboko westchnął i powiedział „To Twoja wola", ja po tym oświadczeniu poczułem wielką ulgę.

Gdy Edward już ciężko chorował i leżał w klinice przy ul. Polnej w Poznaniu zawezwał kilka dni przed śmiercią do siebie mojego ojca Teofila, mnie i mojego brata Marka i oświadczył: „Tosiek mnie już za parę dni nie bedzie wśród was. Moim dzieciom przekażę, to postanowienie, że z chwilą zejścia z tego świata Ty zastępujesz im mnie i mają Cię słuchać tak, jak słuchali mnie. Twoi synowie niech będą im jak najbliżsi bracia". Byliśmy po tym oświadczeniu bardzo wzruszeni. Ojciec i my oświadczyliśmy, że to zobowiązanie wykonamy zgodnie z jego wolą. Ojciec mój spełnił tę wolę oraz my z bratem Markiem także spełniamy ją w dalszym ciągu, aż do końca naszych dni. Na pogrzebie Edwarda w dniu 31.08.1976 roku stawili się wszyscy żyjący członkowie jego oddziału, nie zabrakło też na tej doniosłej uroczystości mojego ojca Teofila oraz mojego brata Marka i mnie.

Dariusz Zajączkowski, Kołobrzeg 2017 rok

O SZKOLNICTWIE ŁUKOWSKIM I ZNAKOMITYCH UCZNIACH CZASÓW ZABORÓW I OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO SŁÓW KILKA

W okresie zaborów pracowali w Łukowej wspaniali pedagodzy, między innymi zasłużony nauczyciel Hajko oraz duchowni oddani swojej wielkiej misji, którym zawdzięczamy opisy dziejów naszych okolic. Funkcjonowała czteroklasowa szkoła podstawowa w trzech budynkach: w domu parafialnym, w prywatnym domu Machów w IV części oraz w rodzinnym domu moich pradziadków. Spośród wielu absolwentów tej szkoły należy wyróżnić braci Wawrzyńca i Józefa Dyrków. Wawrzyniec Dyrka był dyrektorem Gimnazjum w Rybniku, a po wojnie w Biłgoraju. Józef Dyrka zorganizował w 1919 roku oddział młodzieży gimnazjalnej i miejscowej z Łukowej do obrony Lwowa. Zginął w boju. Jest pochowany na cmentarzu „Orląt Lwowskich" w grobie nr 417.

W owym czasie wyszedł ze szkoły i ukończył Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie Franciszek Kraczek - dyrektor szpitala w Tarnogrodzie. Następnym uczniem był inż. Krzyszycha, który przyczynił się do budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego w Stalowej Woli, był równocześnie kapitanem wojskowym. Zginął zamordowany prawdopodobnie przez agentów komunistycznych.

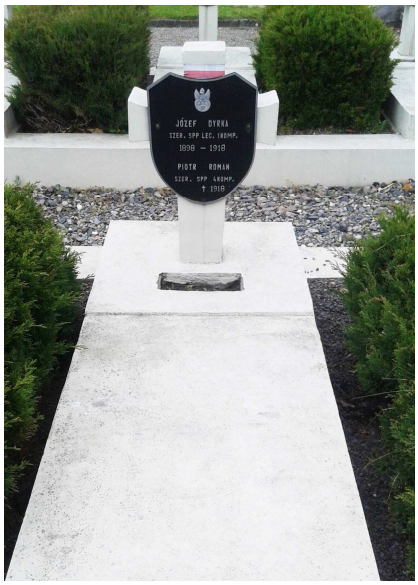

Grób Józefa Dyrki na cmentarzu Orląt, 2017

Łukowianie podczas pielgrzymki do Lwowa, Cmentarz Orląt Lwowskich 2017

W okresie międzywojennym wybudowano w Łukowej szkołę piętrową, której kierownikiem był wysokiej klasy pedagog Paweł Adamiec. Wybudowano szkołę w Osuchach, kierownikiem był Mieczysław Augustyn.

J. Grzyb

70. Rocznica Wizytacji Kanonicznej Parafii Łukowa przez Ks. Bpa Stefana Wyszyńskiego

Zapis sprawozdania Księdza Stefana Wyszyńskiego Biskupa Lubelskiego udostępniony przez Archiwum Archidiecezjalne Lubelskie na prośbę Księdza Prałata Władysława Kowalika - rodaka łukowskiego.

I. Przebieg wizytacji. Przybyłem do parafii od strony Zamchu, przez Olchowiec i Borowiec, w towarzystwie proboszcza parafii Obsza - Zamch ks. J. Dygaza. O godz. 18-tej przywitany przy bramie pierwszej przez ludność, a przy drugiej przez ks. Proboszcza W. Matuszyńskiego, ks. Dziekana Koziara, wójta gminy, nauczycielstwo młodzież i dziatwę szkolną. Po odprawieniu modlitw i udzieleniu błogosławieństwa pasterskiego, wysłuchałem sprawozdania o stanie parafii, wygłoszonego przez ks. proboszcza, poczem wygłosiłem kazanie okolicznościowe o celach wizytacji kanonicznej. Po odprawieniu procesji żałobnej na cmentarz zwizytowałem Najświętszy Sakrament i udzieliłem błogosławieństwa. Następnego dnia w czasie mszy świętej dla młodzieży wygłosiłem przemówienie o współczesnym obowiązku młodzieży, poczem udzieliłem sakramentu bierzmowania. Ogółem do Sakramentu Bierzmowania przeszło 800 osób. Po sumie spożyłem obiad w towarzystwie duchowieństwa i przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, poczem zwiedziłem zakrystię, kościół, ołtarze, organy, dom i mieszkanie organisty, cmentarz grzebalny, budynki gospodarcze.Po nabożeństwie majowym udałem się do wsi Osuchy, na groby partyzantów, którzy padali w walce z Niemcami i Ukraińcami i po odprawieniu modlitw za zmarłych przemówiłem do zebranego licznie społeczeństwa do banderii Łukowskiej i oddziału ORMO. Po powrocie odwiedziłem wójta gminy Łukowa i kierownika szkoły powszechnej. Następnego dnia po mszy świętej i po wybierzmowaniu reszty wiernych odjechałem do Aleksandrowa.

Brama powitalna przed kościołem w Łukowej. (Fotografia ze zbiorów Państwa Polanowskich)

II. Duszpasterz parafii ks. W. Matuszyński pracuje w rozległej parafii sam. Pomimo swej gorliwości kapłańskiej i wysokich zalet duchownych nie może już podołać licznym obowiązkom duszpasterskim. Wskutek tego nie całkowicie trzyma rękę na pulsie życia gromady swych wiernych. Sam przyznaje, że w parafii nie czuje się dobrze, a ze strony wiernych też podaje zastrzeżenia, zwłaszcza gdy idzie o potrzeby młodzieży. Kilkakrotnie dochodziły do nas prośby, by otoczyć bliższą opieką młodzież szkolną i pozaszkolną, która budzi obawy trzeźwiejszych katolików. Jest to bowiem młodzież która przeszła przez „las", przez obozy koncentracyjne, wysiedlenia do Niemiec itd. Trudności można by rozwiązać przez przysłanie do parafii wikariusza, który pełniłby rolę prefekta w szkołach parafii. Dopóki się to nie stanie prosimy ks. Proboszcza aby użył całej swej gorliwości pasterskiej do niesienia pomocy młodzieży łukowskiej. Warunki nieruchomościowe nie są złe. Dom stary ale dobrze utrzymany, obszerny, tylko najbliższe otoczenie domu wymaga uporządkowania, by dom plebański był przykładem dla wsi estetycznego urządzenia ogrodu, utrzymania w dobrym stanie ogrodzenia itp.

III. Służba Kościelna. Mieszkanie. Obowiązki organisty pełni od 1900 roku p. L. Czaporowski, człowiek godny. Sam prowadzi kancelarię i chór. Ten ostatni chór liczny, o silnych nie zawsze wyrobionych głosach, wykonywał swe pienia dobrze. Natomiast lud nie jest rozśpiewany i nie zna często pieśni używanych pospolicie. Śpiewany dziś w całej Polsce hymn „My chcemy Boga", nie bierze ludzi, są jednak pieśni, które ogół wykonuje dobrze i z siłą. Warto by położyć nacisk, by lud bardziej rozśpiewać, bo to jest dlań najlepsza forma modlitwy. Zwłaszcza pieśni eucharystyczne i o Sercu Pana Jezusa bardzo się zaleca.

Mieszkanie organisty w dobrze utrzymanym budynku kościelnym, który w dalszej części jest zajęty na Urząd Gminy i na pocztę. Zakrystian robi wrażenie człowieka starannego i umiejętnego. Mieszkania jego nie zwiedzałem gdyż zajmuje dom własny na wsi.

IV. Stan duchowny parafii. Sprawozdanie ks. Proboszcza nie oświetliło dokładniej stanu duchowego parafii. Można więc sądzić o nim tylko z zewnętrznych objawów. Lud jest wytrwały w modlitwie. Tkwi w kościele spokojnie i w ciszy, długie godziny wizytacyjnych obrzędów. Dziatwa i młodzież przystępowała do Bierzmowania z powagą. Nieco za mała była ilość przystępujących do Komunii Świętej. Liczba 9220 Komunii Świętej na 6000 parafian jest bardzo mała. Należy ożywić i rozbudzić kult Eucharystyczny, do czego mogą posłużyć dobrze organizowane pierwsze piątki miesiąca, a wśród dziatwy Krucjata Eucharystyczna.

V. Praca duszpasterska w parafii. Bractwa nie istnieją. Nie ma tu żadnych ksiąg, które by informowały o tej pracy przed wojną. „Kronika parafii Łukowa" mówi o tym, że istniał Trzeci Zakon, Żywy Różaniec, Apostolstwo Modlitwy, Stowarzyszenie Drogi Krzyżowej, Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary (str. 43). Należałoby przystąpić do wznawiania Bractw i Stowarzyszeń Kościelnych. Czytelnictwo katolickie też nie jest zorganizowane. Kolportażu pism katolickich w parafii nie ma. Wielka stąd płynie szkoda dla pracy duszpasterskiej, gdyż kilkadziesiąt pism w parafii może zastąpić wikariusza.

VI Stan świątyni i zakrystji. Świątynie wewnątrz w dobrym stanie, choć nie brak skutków zniszczenia dachu(zacieki i dziury). Dziś dach jest naprawiany. Należy zatrzeć ślady zniszczenia wewnątrz. Z zewnątrz świątynia wymaga obielenia, naprawy zerwanych obić na wieży, naprawy kruszących się cokołów świątyni. Zakrystje obie są utrzymane w porządku. Należy zmienić sposób przechowywania ornatów, usunąć świece z szuflad ornatowych. Większy porządek w aparaturze kościelnej(kapy) warto zalecić. Organy wymagają remontu, zniszczona klawiatura remontu.

VII. Cmentarze i kaplice. Cmentarz kościelny świeżo ogrodzony choć prowizorycznie, wymaga wykończenia podjętej pracy. Piękne drzewa tworzą miłe otoczenie dla świątyni. Tuż za bramą na cmentarz grzebalny stoi budynek gospodarczy, a za nim ustęp dla parafian. Wymaga on remontu, ogrodzenia krzewami by nie raził on przechodzących swym widokiem. Cmentarz grzebalny w stanie zaniedbania bez ogrodzeń, zarośnięty krzewami, wymaga oczyszczenia i uporządkowania. Mile rzucają się w oczy dobrze utrzymane na terenie parafii i wsi figury przydrożne, wybielone i otoczone kwiatami.

Procesja w czasie wizytacji kanonicznej

VIII. Stan gospodarczy. Ziemię ks. Proboszcz uprawia sam. Ogród przyplebański wymaga zadrzewienia i ogrodzenia gdyż wszystkie niemal płoty są w ruinie. Na budynkach gospodarczych dachy zupełnie zniszczone. W podwórku znać zaniedbanie. Zostawienie budynków w tym stanie może doprowadzić do zupełnego ich zgnicia.

IX. Rada parafialna zdaniem ks. Proboszcza nie przejawia żywego zainteresowania dla spraw parafialnych. Uważamy sobie za obowiązek zwrócić uwagę Rady parafialnej na jej odpowiedzialność za wspólne sprawy parafii i wspieranie ks. Proboszcza w wysiłkach celem podniesienia parafii z powojennej ruiny.

X. Księgi parafialne. Akta ludności ochrzczonych, zaślubionych i zmarłych dobrze prowadzone, zarówno w unikatach jak i duplikatach. Trzeba zaprowadzić księgę Bierzmowanych.

Księgi parafialne: 1. należy prowadzić zeszyt wizyt chorych 2.należy dalej poprowadzić zeszyt kazań i wpisać kazania z 1947 roku, których nie można notować tylko na kartkach, 3. należy założyć zeszyt ogłoszeń, gdyż są one żywą kroniką życia parafii, 4. należy uzupełnić Kronikę parafialną, tak ładnie prowadzoną prze księdza Liwerskiego, 5. należy zaprowadzić księgę wizyt dziekańskich i wpisać do niej ostatni protokół ks. Dziekana Koziora by nie zaginął w papierach, 6. należy uporządkować nowy spis inwentarza w najbliższym czasie by wiedzieć jakie straty parafia poniosła w czasie wojny.

Księgi gospodarcze. Księga kasowa wymaga większej przejrzystości i przestrzegania zasad rachunkowości. Kwity powinny być kolejno umieszczane w osobnym registrze by nie poginęły.

Księgi Bractw należy powoli odtworzyć i wpisać do nich szczegóły z historii bractw, na trenie parafii (zob. Kronika) by nie zaginęły.

XI. Rozporządzenie przejściowe: 1. Do księgi powyższej należy wpisać „Kwestionariusz o stanie parafii" a odpis jego przesłać do Kurii Biskupiej. 2. Odpis wypisanego tu protokołu wizytacji należy też przesłać w ciągu miesiąca do Kurii Biskupiej.

XII. Błogosławieństwo pasterskie. Dziękuję Ks. Proboszczowi i parafii za zgotowanie przyjęcia w czasie wizytacji Kanonicznej, zachęcany w Panu, by nie poddawał się przedwcześnie ciężarowi wieku, lecz by wytrwale pracował sicut bonus miles Christi wzorem sędziwego Jana Apostoła, który nie ustawał w przepowiadaniu i w trudnościach apostolskich do późnego wieku. Dalszej pracy ks. Proboszcza udzielamy w sercu błogosławieństwa pasterskiego.

Łukowa, dnia 30 V 1947 r.

Ks. Stefan Wyszyński
Biskup Lubelski

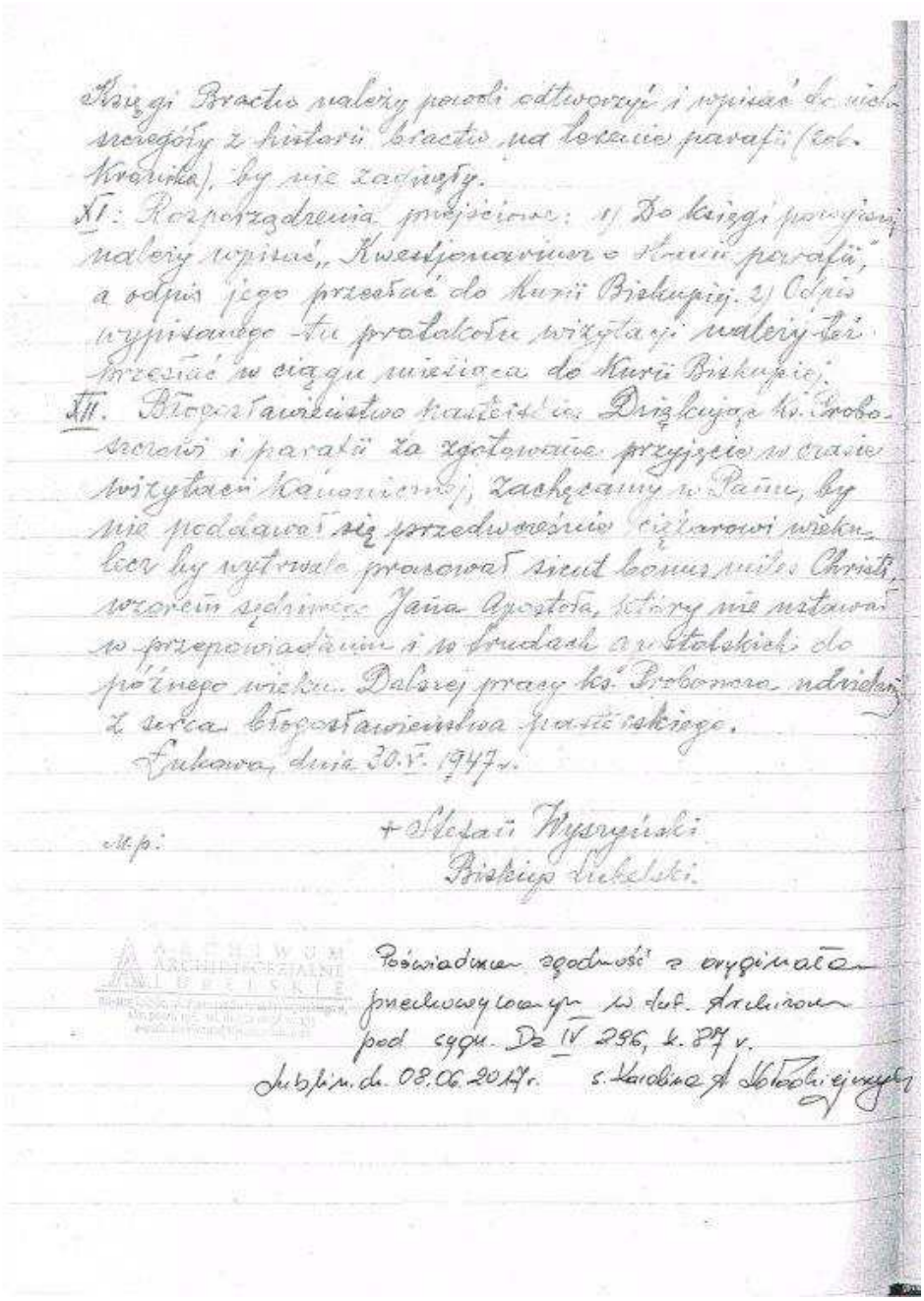
Księgi Bractw należy powoli odtworzyć i wpisać do nich szczegóły z historii bractw na terenie parafii (zob. Kronika), by nie zaginęły.
XI. Rozporządzenia przejściowe: 1) Do księgi powyższej należy wpisać „Kwestjonariusz o stanie parafii", a odpis jego przesłać do Kurii Biskupiej. 2) Odpis wypisanego tu protokołu wizytacji należy też przesłać w ciągu miesiąca do Kurii Biskupiej.
XII. Błogosławieństwo pasterskie. Dziękując ks. Proboszczowi i parafii za zgotowane przyjęcie w czasie wizytacji Kanonicznej, zachęcamy w Panu, by nie poddawał się przedwcześnie ciężarowi wieku, lecz by wytrwale pracował sicut bonus miles Christi, wzorem sędziwego Jana Apostoła, który nie ustawał w przepowiadaniu i w trudach apostolskich do późnego wieku. Dalszej pracy ks. Proboszcza udzielamy z serca błogosławieństwa pasterskiego.
Łukowa, dnia 30.V.1947 r.
M.p. + Stefan Wyszyński
Biskup Lubelski.
ARCHIWUM ARCHIDIECEZJALNE LUBELSKIE
Poświadczam zgodność z oryginałem przechowywanym w Lub. Archiwum pod sygn. Dz IV 296, k. 87 v.
Lublin, dn. 08.06.2017 r. s. Karolina A. Kołodziejczyk

Skan ostatniej strony sprawozdania z podpisem biskupa

MŁODZI, KTÓRZY WIEDZĄ WIĘCEJ

8 czerwca 2017 roku w Domu Pamięci w Osuchach, tuż obok osuchowskiego cmentarza, odbył się **XVIII Powiatowy Konkurs Wiedzy o AK i BCh na Ziemi Biłgorajskiej, objęty Honorowym Patronatem Lubelskiego Kuratora Oświaty Pani Teresy Misiuk**. Przystąpiło do niego 46 uczniów w trzech kategoriach wiekowych z 23 szkół powiatu.

Wysoki poziom konkursu wynika z osiemnastej już jego edycji, która znacznie uszczegółowiła zagadnienia. Organizatorzy tj. Gminny Ośrodek Kultury w Łukowej oraz PTTK oddział w Biłgoraju, Gimnazjum w Łukowej i Starostwo Powiatowe w Biłgoraju mają ogromną satysfakcję, iż pomimo ograniczenia liczby przyjmowanych uczestników ze szkół podstawowych, gimnazjów i szkół średnich nie słabnie pasja uczniów i ich nauczycieli w pogłębianiu wiedzy o największej w Polsce bitwie partyzanckiej. Daje to gwarancję, że młode pokolenie zachowa swoją narodową tożsamość. Gośćmi konkursu były rodziny uczestników bitwy, kombatanci, leśnicy, regionaliści, władze samorządowe gminy Łukowa.

Po części konkursowej młodzież złożyła hołd Poległym na cmentarzu partyzanckim i uczestniczyła w krótkim rajdzie w kierunku Krzywej Górki, który poprowadził p. Stanisław Rząd w asyście wiceprezsa biłgorajskiego PTTK i leśnika z Nadleśnictwa Józefów. Grochówkę dla uczniów i nauczycieli zasponsorowało Gimnazjum w Łukowej.

Laureatami konkursu zostali: Katarzyna Dyndał z SP w Korczowie, Marcel Buczek z Gimnazjum nr 3 w Biłgoraju i Agnieszka Maciocha z LO im. ONZ w Biłgoraju. **II miejsca w swoich kategoriach zdobyli**: Aleksandra Solak z SP w Korczowie, Daniel Cios z Gimnazjum w Korczowie i Konrad Koman z Zespołu Szkół Budowlanych i Ogólnokształcących w Biłgoraju. **Natomiast III miejsca zajęli:** Amelia Dzwolak z SP w Obszy, Konrad Ostrowski z Powiatowego Gimnazjum w Biłgoraju i Krystian Koman z Zespołu Szkół Budowlanych i Ogólnokształcących w Biłgoraju. Gratulujemy Zwycięzcom i ich Opiekunom!

Zmagania konkursowe pasjonatów historii

Relacja „Jagody" z oddziału „Corda" czytana na Krzywej Górce

Wspólne zdjęcie uczniów i nauczycieli

Wszyscy uczestnicy i opiekunowie otrzymali „Zeszyt Osuchowski" nr 14 wydany przez Gminny Ośrodek Kultury w Łukowej, długopisy i smycze ufundowane przez Starostwo Powiatowe w Biłgoraju oraz opaski odblaskowe od Nadleśnictwa Józefów.

Nagrody, za miejsca zdobyte w tegorocznym konkursie wręczone zostaną tradycyjnie podczas Uroczystości Ogólnopolskich w Osuchach 25 czerwca 2017 roku z rąk fundatorów tj. : władz wojewódzkich i samorządowych, parlamentarzystów, dyrekcji lasów państwowych, organizacji kombatanckich i organizatorów konkursu.

W. Kubów

JUBILEUSZ 40-LECIA ISTNIENIA GMINNEGO OŚRODKA KULTURY W ŁUKOWEJ

WYDAWNICTWA GOK

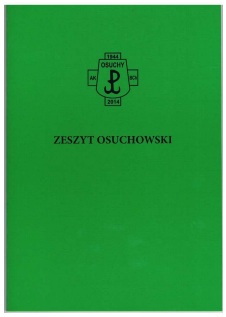

„Nasza Gazeta" (od 1992 – 1996 r.)
110 numerów „Gońca Łukowej" (od 2001 – 2017 r.)
14 numerów „Zeszytów Osuchowskich (od 2003 – 2017 r.)
2 Foldery Gmina Łukowa (2000 r. , 2007 r.)
3 Foldery „Osuchy"
1 Folder „Zabytki Parafii Łukowskiej"- *wydany z okazji 1050. Rocznicy Chrztu Polski*
12 kart pocztowych okolicznościowych
2 Foldery i 13 ulotek Społecznego Komitetu Opieki nad Cmentarzami w Gminie Łukowa

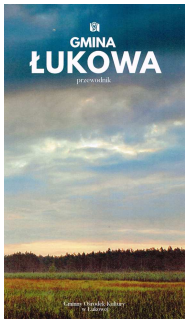

Wydawnictwa okolicznościowe:

„59 Męczenników" - publikacja wydana w rocznicę pacyfikacji Szarajówki
„71. rocznica wysiedlenia Łukowej"
„Od konsekracji do koronacji" - publikacja poświęcona proboszczowi Ludwikowi Liwerskiemu
„Szlakiem życia i dzieł Rafała Hadziwicza na Zamojszczyźnie"

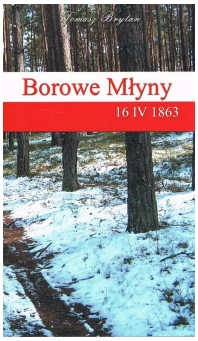

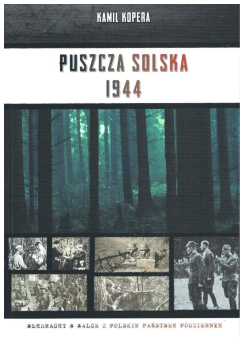

Śpiewniki:

„Spójrz na mnie Jezu z Krzyża Miłości" – śpiewnik pasyjny
„Narodził się Jezus Chrystus – bądźmy weseli" - najpiękniejsze kolędy *(śpiewniczek łukowski)*
Publikacja książkowa „Mała Ojczyzna Łukowa. Pieśni korzeni."
Przewodnik „Gmina Łukowa"

Płyty CD:

- „Od dunaja do wesela"
„Rozmyślajmy dziś wierni chrześcijany, jako Pan Chrystus za nas cierpiał rany..."
- pieśni ze skarbnicy kultury Łukowej
„Piękne, bo nasze..." - 12 kolęd łukowskich
„Oj, chmielu, oj, nieboże..." - najstarsze weselne pieśni łukowskie

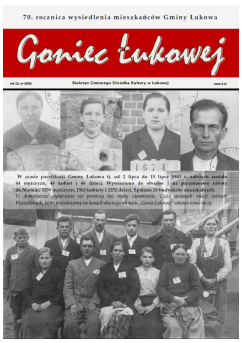

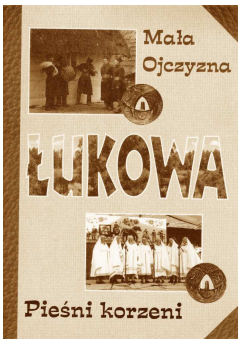

Wydawnictwa GOK (współredagowane przez autorów):

14 numerów „Zeszytów Osuchowskich (od 2003 – 2017 r.)
„Puszcza Solska 1944" - Kamil Kopera
„Borowe Młyny 16 IV 1863" - Tomasz Brytan
Folder „Pola bitew Gminy Łukowa" - Kamil Kopera

Z wszystkimi numerami "Zeszytów Osuchowskich" i od 2010 roku "Gońców Łukowej" można się zapoznać na stronie www. lukowa.pl. Pozostałe publikacje w wersji papierowej do nabycia w GOK w Łukowej. Zapraszamy.

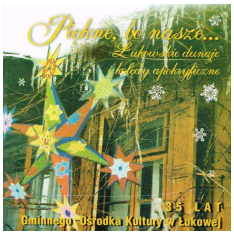

Fotorelacja, Osuchy 2016

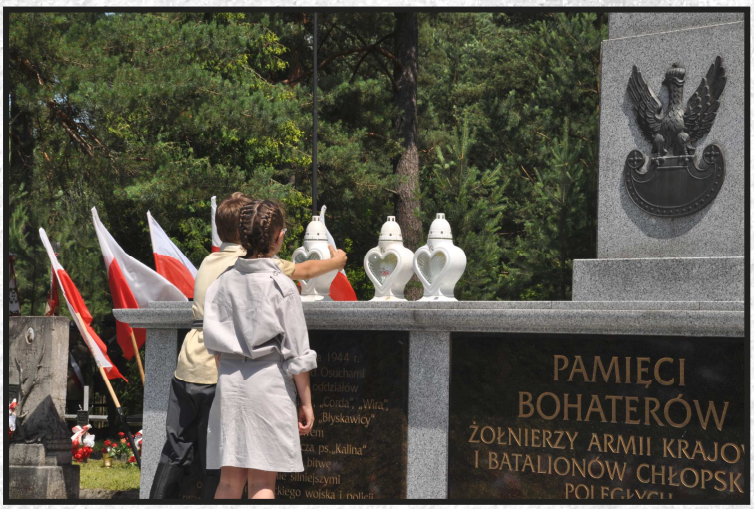

Uroczystości rocznicowe bitwy pod Osuchami odbywały się niemalże od początku istnienia cmentarza, ale żyjących uczestników walk traktowano jako osoby niepowołane. Większość z nich miała wręcz zakaz pojawiania w tym rejonie. Odnosiło się to zarówno do prostych, szeregowych żołnierzy jak i do czołowych postaci, bohaterów tamtych wydarzeń. Nikt ich nie zapraszał i nie witał. Latami świadomie fałszowano historię i pomijano bądź umniejszano rolę żołnierzy AK i BCh w walce z okupantem niemieckim. Na krótko sytuacja poprawiła się po tzw. odwilży po1956 r. Mimo takiego traktowania byli partyzanci przyjeżdżali na groby swoich kolegów nieoficjalnie. Spotykali się w Osuchach na podwórkach u współtowarzyszy walki tj. Józefa Osucha „Wesołego" albo u Władka spod lasa. Stopniowo wraz z osłabianiem władzy ludowej zmieniał się stosunek do bohaterów tamtych lat. Dzisiaj są już witani i podejmowani z honorami tyle, że już niewielu dożyło takiego zaszczytu.

Msza żałobna na cmentarzu w Osuchach 27 września 1944 roku. Po prawej stronie obok księdza stoi tyłem Antoni Radzik "Orkisz", adiutant "Kaliny"

Osuchy - czerwiec lata 50-te.
Drugi z prawej trzymający szarfę Franciszek Blicharz "Szpada"
trzeci z prawej Józef Szpinda "Teczka"
Obaj z Oddz. AK "Corda"

Osuchy - czerwiec lata 50-te.
Pierwszy od lewej Edward Błaszczak "Grom",
trzeci Mikołaj Kunicki "Mucha",
czwarty Józef Gniewkowski "Orsza"

Osuchy - czerwiec lata 50-te. Od lewej trzeci Mieczysław Rakoczy "Miecz", czwarta Janina Roguska Bartoszewska "Nina", siódmy Edward Błaszczak "Grom", dziewiąty Henryk Nowicki "Orzeł". W następnym rzędzie między "Mieczem" a "Niną" Ludwik Buczek "Brzeźniak"

Osuchy - 25 czerwca 1957 r.
Od lewej Edward Błaszczak "Grom", Konrad Bartoszewski "Wir",
Janina Roguska - Bartoszewska "Nina"

Osuchy - 25 czerwica 1957 r.
Od lewej Janina Roguska - Bartoszewska "Nina",
Maria Piasecka "Żar"

Osuchy - 25 czerwca 1957 r.
Drugi od lewej Edward Błaszczak "Grom",
czwarty Konrad Bartoszewski "Wir",
piąta Irena Kulińska "Rosa",
szósty Eugeniusz Rosłan "Sokół"

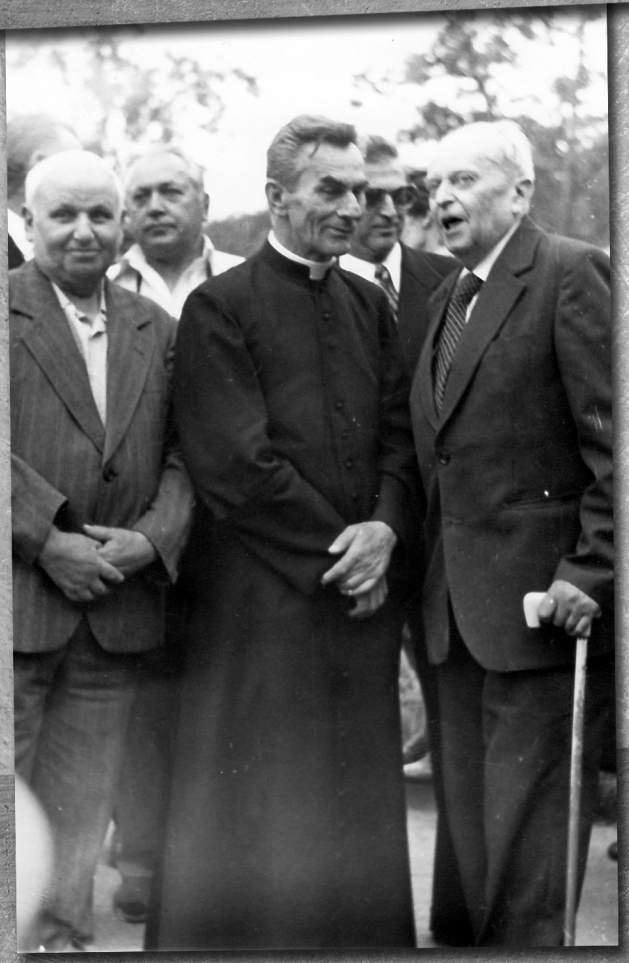

Osuchy - czerwiec 1984 r.
Od lewej Bronisław Sikora "Klucz",
ks. Stanisław Małysiak "Sęp",
Konrad Bartoszewski "Wir"

Osuchy - czerwiec 1984 r.
Od lewej drugi Tadeusz Kuncewicz "Podkowa",
Konrad Bartoszewski "Wir",
Franciszek Mużacz "Miża"

Osuchy - czerwiec 1984 r.
Od lewej ks. Stanisław Małysiak "Sęp",
Konrad Bartoszewski "Wir", ks. Jan Świś

Osuchy - czerwiec 1984 r.
Od lewej stoją:
drugi Tadeusz Kuncewicz "Podkowa",
Stefan Puźniak "Kos", NN,
Konrad Bartoszewski "Wir".
Klęczą od lewej Stanisław Mękal "Młot",
Franciszek Mużacz "Miża"

Osuchy - 24 czerwca 1984 r.
Ks. Stanisław Małysiak "Sęp"
odprawia Mszę Świętą

Stoją od lewej strony: Stanisław Kowalski „Huk”,
Zbigniew Krynicki „Korab”,
Janina Rogulska Bartoszewska „Nina”,
Lucjan Kopeć „Radwan”, Konrad Bartoszewski „Wir”,
Stefan Poźniak „Kos” i Jacek Krynicki w Osuchach.

Osuchy - 24 czerwca 1984 r.
Od lewej Stanisław Kowalski "Huk",
Stefania Mirska „Sarna”

Osuchy - 24 czerwca 1984 r.
Od lewej Stafan Puźniak "Kos",
Zbigniew Krynicki "Korab",
Konrad Bartoszewski "Wir"

Osuchy - 24 czerwca 1984 r.
Od lewej trzeci ks. Stanisław Małysiak "Sęp",
Stefania Mirska "Sarna",
Konrad Bartoszewski "Wir",
pod wieńcem z białym orłem Genowefa Sikora "Czarna"

Osuchy - czerwiec 1987 r.
Główny celebrans Mszy Świętej za poległych ks. Mróz,
obok ks. Stanisław Gliniak obok ks. proboszcz z Łukowej

Osuchy - czerwiec lata 80-te.
Od lewej Nowicka, Zofia Krzaczek ,,Zoja",
Stefania Mirska "Sarna",
Stanisław Kowalski "Huk",
Maria Drygas - Terebińska ,,,Malwa"
Bronisław Sikora "Klucz",
Konrad Bartoszewski "Wir",
Genowefa Sikora "Czarna",
w okularach Tomasz Kowalczuk,
Kazimierz Nowak "Florek",
Gustaw Krzaczek ,,Gałązka"

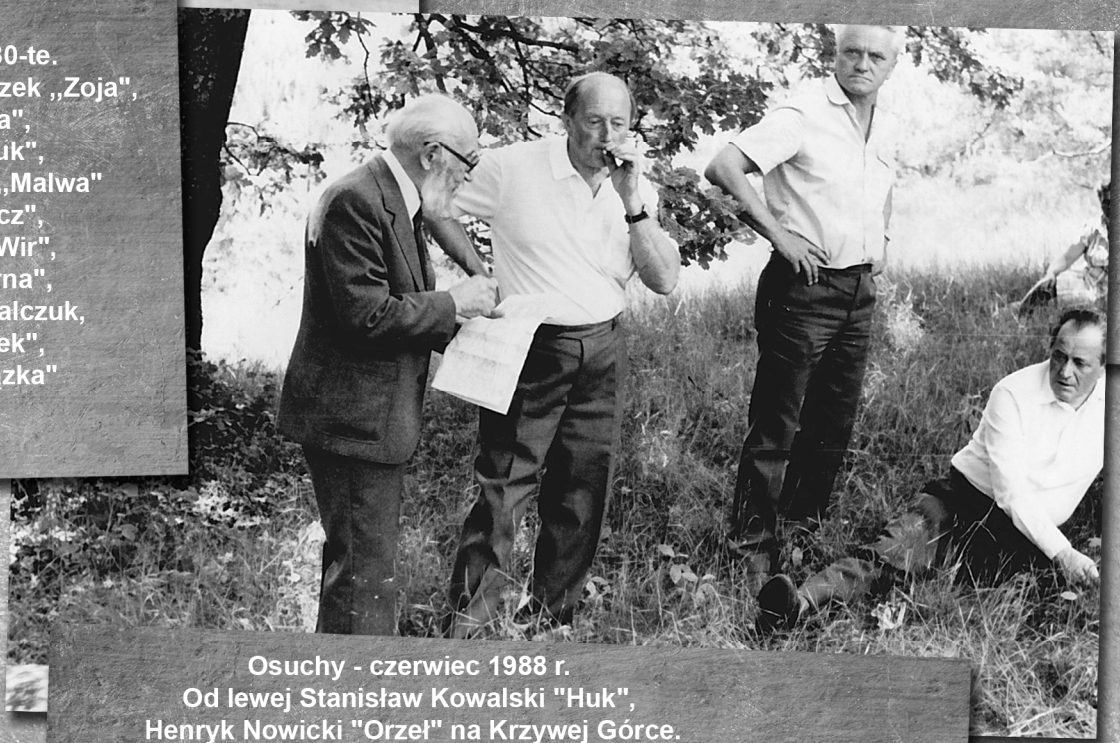

Osuchy - czerwiec 1988 r.
Od lewej Stanisław Kowalski "Huk",
Henryk Nowicki "Orzeł" na Krzywej Górce.